Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 58. Poznań, niedziela dnia 10-go marca 1907. Rok II.

Poznań, dnia 9. marca 1907.

Po rozprawach etatowych w parlamencie.

Tydzień trwały w parlamencie niemieckim rozprawy nad etatem rzeszy. Budziły one powszechne zainteresowanie. Po rozwiązaniu starego parlamentu i rzuceniu przez rząd hasła: „przeciw centrum, socjalistom, Polakom i welfom za honor rzeszy!“, po utworzeniu się podczas wyborów koalicji rządowej, złożonej z prawicy i burżoazyjnej lewicy, po klęsce socjalistów i welfów, a zwycięstwie centrowców i Polaków, — nietylko cała rzesza niemiecka, ale cały świat polityczny z naprężeniem wyczekiwał mów etatowych, jako programowych, zasadniczych deklaracji poszczególnych partji i rządu.

Rozprawy etatowe nie zawiodły oczekiwań świata politycznego, przyniosły nawet kilka niespodzianek.

Za taką niespodziankę uważa się powszechnie większe jeszcze zaostrzenie się wrogiego stosunku centrum do rządu i naodwrót. Ze utarczka odbyć się musiała, nie ulega żadnej wątpliwości; tego wymagała sytuacja polityczna, tego wymagały zajścia ostatnich tygodni. Ale kanclerz książę Bülow posunął się w swej mowie etatowej znacznie dalej, niż w znanym liście sylwestrowym. Wówczas oznajmił kanclerz, że leży w interesie rzeszy wytworzenie konserwatywno-liberalnej większości, na której rząd oprzeć się będzie mógł od przypadku do przypadku. Z mównicy parlamentarnej zaś książę Bülow zapowiedział erę konserwatywno-liberalną, zbudowaną na podstawie jednej i stałej większości konserwatywno-liberalnej.

Ta zapowiedź jest wyraźnym dowodem, że o zmianie konstelacji politycznej w Niemczech nie zadecydował „honor i interes rzeszy“, lecz zadecydowała ambicja i próżność p. Bülowa i rządu wogóle, a dalej, że u góry kierują się więcej politycznym temperamentem, aniżeli politycznym zmysłem. Tylko temperament, tylko ferwor polemiczny mógł kanclerzowi podyktować hasło jednej i stałej większości konserwatywno-liberalnej, która w praktyce jest politycznym absurdem.

Nie jedna bowiem, ale trzy większości są w parlamencie możliwe, i bez liczenia się z niemi rząd z miejsca ruszyć nie może. Trzy te możliwości są następujące: prawica i burżoazyjna lewica, które zadecydowały już w sprawie budżetu dodatkowego na kolonje; prawica i centrum, które mogą przechylić szalę zwycięstwa na korzyść rządu, gdy chodzić będzie n. p. o politykę agrarną; lewica burżoazyjna, centrum, Polacy i socjaliści w razie przeciwstawienia się prawicy polityce socjalnej rządu.

Rząd będzie oczywiście możliwie unikał projektów, któreby mogły zbyt szybko rozbić „koalicję“ konserwatywno liberalną, wątpić jednakowoż należy, czy usiłowania rządu pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem, skoro trzeba będzie przejść od słów do czynów. Rozprawy etatowe zawierają wprawdzie zasadnicze deklaracje partji poszczególnych, nie przekraczają jednakowoż granic teorji. Praktyka od tej teorji odbiegnie prawdopodobnie daleko. Już dzisiaj prasa odnośnych stronnictw podnosi, że nie zmieni swego stanowiska ani w kwestji ustawy giełdowej czy polityki handlowej, ani w sprawie marynarki czy — kwestji polskiej. Przeciwstawiły się sobie już dzisiaj z jednej strony konserwatywna Kreuzzeitung i agrarjuszowska Deutsche Tageszeitung, z drugiej zaś szczególnie Freisinnige Ztg., organ wolnomyślnej partji ludowej.

Okazują wprawdzie znaczne ku sobie skłonności wolnokonserwatyści i nacjonał-liberałowie — nie jest to zresztą żadną nowiną — natomiast konserwatystom i postępowcom sprawi zgodne pożycie małżeńskie poważne trudności i przykrości, i kto wie, czy wnet nie zażądają rozwodu z powodu wzajemnego „nieprzezwyciężonego wstrętu“.

Zadecydują sporne zagadnienia praktyczne; ale podkreślić warto, że już nawet teoretyczne rozprawy budżetowe stawały się z dnia na dzień coraz bardziej „niewyraźne“ i coraz bardziej zamącające wymarzoną przez p. Bülowa w błogich snach konserwatywno-liberalną idyllą przyszłości. Nawet Kreuzztg. przyznała, że „im dłużej trwają rozprawy etatowe, tem bardziej zaciera się obraz przyszłości“. To też nie dziw, że książę Bülow w drugiej połowie obrad etatowych zniknął z horyzontu parlamentarnego. Jeżeli zaś lewica burżoazyjna oznajmiła, że chce spróbować pracować wspólnie z rządem, widzimy w tem wyłącznie najzwyklejszy akt wdzięczności za poparcie doznane przy wyborach ze strony rządu. Takiej deklaracji wymagała i kurtoazja polityczna i polityczna logika.

Ciekawy też stosunek ułożył się między stronnictwami opozycji przeciwrządowej. Centrum odwykło od długich lat od stanowiska opozycyjnego w parlamencie, tem bardziej musieli socjaliści i Polacy umiejętną taktyką centrum do siebie przyciągnąć. To też nie szczędził Bebel centrowcom komplimentów, a mówcy Koła Polskiego, książę Radziwiłł i hr. Mielżyński stanęli stanowczo w obronie centrum.

O mowach dwóch naszych posłów szczegółowo rozwodzić się nie potrzebujemy; dodatnie ich strony aż nadto są widoczne. Mowa księcia Radziwiłła odznacza się serdecznym, szczerym i stanowczym tonem, co podkreślamy tem bardziej, że książę Radziwiłł dotąd nie należał do zwolenników bezwzględnej wobec rządu taktyki. Mowa zaś hr. Mielżyńskiego była płomiennym protestem posła, który świadom jest tego, że przemawia imieniem nieprzejednanej opozycji, imieniem narodu, który walczy pod hasłem: być albo nie być!

Prasa polska ma specjalny powód do wdzięczności wobec naszych posłów. Krępowana i prześladowana w sposób, jakiego nie praktykowano od czasów pierwszej walki kulturnej, odetchnęła, mogąc słowami posłów przemówić do setek tysięcy zbolałych i skrwawionych serc i dać wyraz wezbranym uczuciom całego polskiego ogółu.

Przegląd tygodniowy.

A więc Rosja ma znowu swoją dumę. Po długim okresie chaosu i zamieszania, w jakie pogrążyło Rosję rozwiązanie pierwszej dumy, jest znowu pewien punkt centralny, który może i powinien stać się regulatorem bezładnych dotychczas walk między wrogimi sobie czynnikami w życiu politycznem, Rosji a tem samem podnieść to życie polityczne na poziom prawdziwie konstytucyjnego rozwoju. Pierwsza duma zadania tego nie spełniła; w bezpłodnem doktrynerstwie zaślepiona, nie rozumiała realnych a tak gwałtownych potrzeb kraju i utopijne swoje fantazje snuła tak długo, aż rząd mógł się odważyć na jej rozpędzenie, przewidując słusznie, że naród nie ujmie się za przedstawicielstwem, które tylko słowami dokumentowało swoje istnienie.

Jaka będzie obecna duma? Trudno przewidzieć, pesymiści twierdzą, że ani miesiąc nie przejdzie, jak nastąpi starcie między rządem a opozycją i nowa duma podzieli los starej. W istocie sytuacja i dziś jest bardzo trudna; z jednej strony nie trzeba sie łudzić, że rząd gotów jest bez wszystkiego abdykować dotychczasowej swej władzy na korzyść dumy, tendencje absolutystyczne przetrwały do dziś i przetrwają długi jeszcze czas, i kołom tym biurokratyczno-urzędniczym duma zawsze wydawać się będzie jakiemś złem koniecznem, które trzeba tolerować, które jednak przy pierwszej lepszej sposobności należy usunąć. Z drugiej strony elementy radykalne zasiadają w dzisiejszej reprezentacji rosyjskiej w większej jeszcze liczbie niż w pierwszej dumie, a elementy te politycznie mało kulturalne i przepojone abstrakcyjnemi ideami rewolucyjnemi, zawsze będą skłonne do opuszczenia podstawy parlamentarnej i rozpoczęcia z rządem walki rewolucyjnej, która naturalnie musi się skończyć rozbiciem dumy.

Ale trzeba również zważyć, że miniony czas niejednego także polityków rosyjskich nauczył, niejedną mrzonkę polityczną rozwał i niejednemu otworzył oczy na rzeczywiste realne potrzeby narodu i państwa. W takie doświadczenie bogatsi wracają przedewszystkiem kadeci do dumy i jakkolwiek mniejszą tylko część lewicy tworzą, to jednak dzięki zdolnościom swym i zasługom oni pierwszorzędną niewątpliwie rolę w życiu parlamentarnem odgrywać będą. O ile kadeci będą umieli utrzymać się na odpowiednim poziomie politycznym i zdołają zgrupować około siebie żywioły opozycyjne do pozytywnej pracy parlamentarnej, to prawidłowe funkcjonowanie dumy jest możliwem, boć i rząd ma swoje powody, przedewszystkiem finansowe, aby o ile możności dumę utrzymać. Wybór umiarkowanego kadeta Gołowina na prezydenta dumy, spokojne i rzeczowe przemówienie jego przy zagajeniu oraz uprzejme przyjęcie u cara można poniekąd uważać jako pierwsze pomyślne prognostyki dla działalności drugiej dumy.

Jednem z najważniejszych stronnictw o ile chodzi o pozytywną, rzeczywiście parlamentarną pracę w dumie są niewątpliwie Polacy. Zarówno wysoką swoją kulturą polityczną jak charakterem swym jako stronnictwo w pierwszym rzędzie narodowe, a więc nie porwane bezpośrednio we wir rosyjskich walk partyjnych, a w drugim rzędzie umiarkowanie postępowe, a więc zajmujące stanowisko pośrednie między środkiem a lewicą, nadaje się polska frakcja szczególnie do tego, aby w nowej dumie odegrać rolę pierwszorzędnego czynnika realnej i owocnej działalności parlamentarnej. W obecnej sytuacji w dumie będą się przedewszystkiem kadeci więcej niż dotychczas liczyć z Polakami, nie mają już bowiem tej przygniatającej przewagi, co w pierwszej dumie i łatwiej im przyjdzie oprzeć się w danym razie o Polaków niż o skrajny odłam lewicy.

W takich warunkach mają Polacy dobre szanse dla pracy swej w dumie, a ponieważ liczą przytem dużo wybitnych jednostek w swem łonie, więc można mieć nadzieję, że przynajmniej najbardziej palące potrzeby społeczeństwa polskiego zostaną uwzględnione. Na pierwsze miejsce wysunie reprezentacja polska i tym razem autonomję Królestwa jako podstawowy postulat całego narodu polskiego. Wprawdzie realizacja tego postulatu nie jest łatwą i nie nastąpi zapewne w najbliższym czasie, ale niemniej mogą być osiągnięte ustępstwa stopniowe, a jako idea przewodnia tylko żądanie autonomji może nadać polityce polskiej odpowiednią treść i siłę dynamiczną.

To samo widzimy o zmienionych na warunkach w Galicji. I tu od szeregu lat idea autonomji siłę rzeczy wysuwa się na pierwszy plan, ogarniając coraz szersze sfery i jednocząc je pod sztandarem narodowym. Ten proces skupienia i jednoczenia się jest szczególnie intenzywnym we wschodniej Galicji, gdzie sprawa ruska silny w tym kierunku wywiera nacisk. Ostatnie zajścia we Lwowie wykazały, jak daleko sięga nienawiść Rusinów do wszystkiego w poskie: jak zagrożony jest cały dotychczasowy wpływ polski w wschodniej Galicji, o ile społeczeństwo tamtejsze natychmiast nie weźmie się do energicznej obrony. Napad Rusinów na uniwersytet, zachowanie się uwięzionych studentów ruskich, kampanja prasy niemieckiej. wszczęta w tej sprawie przeciw Polakom i bezprawne wmieszanie się rządu centralnego w postępowanie sądowe, wszystko to aż nadto jasno pokazało, że sytuacja jest bardzo poważna, że konieczną jest jaknajszybsza akcja obronna i że w akcji tej możemy tylko liczyć na własne siły.

Silnie pobudzony duch narodowy znalazł wyraz w licznych manifestacjach narodowych we Lwowie, które dowiodły, że Polacy są

Dwa wykłady Cezarego Jellenty o dramacie muzycznym.

(Ciąg dalszy.)

Zrozumiawszy, w czem uwidoczniają się główne cechy wagnerowskiego dramatu scenicznego, oraz co stanowi najznamienniejsze rysy muzyki orkiestrowej Wagnera, przyjrzyjmy się teraz wzajemnemu stosunkowi między orkiestrą a sceną w poetycko-muzycznych kompozycjach wielkiego bayreucisty.

W operze starego stylu — jak słusznie Jellenta wywodził — libretto odgrywało w najlepszym razie trzeciorzędną rolę. Kompozytor posługiwał się jak najpodlejszemi wierszydłami poetów z pod ciemnej gwiazdy, — wszakże ówczesna publiczność łaknęła metodyjek, które pierwszy lepszy chłopiec mógł sobie zapamiętać i wygwizdywać na piazzecie w dzień i w noc; libretto mogło być pod względem treści i formy nędzne, publiczność nie miała w tym kierunku wygórowańszych pretensji.

U Wagnera inaczej. Wagner jest wielkim muzykiem i równocześnie wielkim poetą. Jego muzyka tchnie czarem najrozkoszniejszej poezji, jego poezja gra przecudowne melodje. Nie możemy sobie odmówić przyjemności przytoczenia choć maleńkiego fragmentu z pierwszej części Pierścienia, ze Złota Renu. Loge, bóg ognia i kłamstwa, wraca z padołu ziemskiego w krainę Wotana i takie czyni zeznanie:

Soweit Leben und Weben
In Wasser, Erd und Luft,
Viel frug ich,
Forschte bei allen,
Wo Kraft nur sich rührt,
Und Keime sich regen:
Was wohl dem Manne
Mächtiger dünk',
Als Weibes Wonne und Wert?
Doch soweit Leben und Weben,
Verlacht nur ward
Meine fragende List!
In Wasser, Erd und Luft
Lassen will nicht
Von Lieb' und Weib... itd.

Przerywamy, bo możnaby cytować całemi stronnicami. Nie potrzeba chyba wyjaśniać, że tłumaczenie poezji, tak wyrosłej ze specjalnych właściwości języka niemieckiego, na języki inne, szczególnie romańskie i słowiańskie, nie może nigdy w życiu odzwierciedlić tego, co daje oryginał wagnerowski, tem bardziej, że krępować się musi biegiem muzyki. Część dramatów muzycznych Wagnera przełożył na polskie Bandrowski.

Wagner jest twórcą olbrzymich mytów, nowego poematu, do którego muzyka ściśle jest dostosowaną i naodwrót. Każdemu tonowi odpowiada sylaba o stosownym dźwięku.

Nie trzeba oczywiście przesadzać. Sam Wagner w ferworze polemicznym w przesadę tę popadał, podporządkując (w teorji) muzykę słowu. W rzeczywistości, w tem, co Wagner stworzył, słowo i muzyka uzupełniają się wzajemnie, jako czynniki zupełnie skoordynowane, rzecby można, zrośnięte ze sobą.

Jeżeli jeszcze wierniej pragnie się scharakteryzować stosunek orkiestry do sceny i naodwrót, należy podkreślić, że w wagnerowskim dramacie muzycznym śpiew pojedyńczego artysty przestał być muzycznym punktem ciężkości, który przeniósł się w orkiestrę. Mimo, że u Wagnera muzyka i poemat sceniczny zlewają się w jednę harmonijną całość, można spokojnie zamknąć oczy, a odnosi się wówczas wrażenie symfonji, ale bardziej złożonej niż beethovenowska, symfonji, w której przewalają się światy, giną bogi, a bohatery zamieniają się w tytany. Scena zaś jest kluczem, objaśnieniem tego, co się dzieje w orkiestrze. A jest już dziełem genjusza Wagnera, iż to sceniczne objaśnienie umiał tak skojarzyć z orkiestrą w jednę organiczną całość, że widz-słuchacz odnosi wrażenie jednego życia, choć tak bezbrzeżnego, choć tak bezdennego, choć stanowiącego wielość, niezliczoność i nieskończoność.

Na dramat muzyczny Wagnera składają się przeto trzy czynniki: wielka treść literacka, wielka orkiestra i wielka zależność orkiestry od treści literackiej i na odwrót.

Była mowa o tem, że w Pierścieniu Nibelungów oraz w Parsivalu dramatyczna powaga przybiera już charakter pewnej posągowości i patetyczności, nierozdzielnej z germańskim światem bogów, półbogów i bohaterów. Mniej posągowości znajdziemy w Tristanie i Izoldzie, w dramacie muzycznym, który bez przesady nazwać można najpotężniejszą muzyczną apoteozą miłości, jaką ludzkość posiada. To już nie patetyczni bogowie, to ludzie, choć wsunięci w dalszą perspektywę zamierzchłych czasów romantycznych, ale ludzie, to krew Wagnera i ciało Wagnera, to istoty, których całe życie wypełnione rozkoszą i bólem miłości. Ta rozkosz i ten ból miłości wypełniają też trzy olbrzymie akty, w trzech czwartych przeszło odśpiewane przez Tristana i Izoldę.

Jeszcze mniej posągowości, zupełny już jej brak w Śpiewakach Norymberskich, w których Wagner schodzi w sferę mieszczaństwa niemieckiego, ale mieszczaństwa, które stworzyło wielką renesansową sztukę niemiecką, które wydało ze siebie Hansa Sachsa. Tego mieszczaństwa duchową tężyznę, jego wesołe życie a wzniosłe i twórcze apoteozuje Wagner w Śpiewakach, których uwertura należy do najdoskonalszych rzeczy, jakie Wagner stworzył (tylko nie w wykonaniu tutejszych orkiestr wojskowych w ogrodzie zoologicznym!).

I rzecz dziwna, właśnie Śpiewacy Norymberscy, ta — jak się Jellenta wyraził — „lewica wagnerowska“ staje się punktem wyjścia dla najnowszego kierunka w świecie niemieckiego dramatu muzycznego.

Dr. Marjan Seyda.

(Dokończenie nastąpi.)

wszystko gotowi poświęcić dla obrony polskości we wschodniej Galicji, a przedewszystkiem także dla zachowania polskiego charakteru uniwersytntu lwowskiego. Młodzież polska ze swej strony zadokomentowała to bardzo energicznie, usuwając studentów ruskich, którzy brali udział w napadzie, lub się z nim solidaryzowali z uniwersytetu. Wykłady uniwersyteckie chwilowo przerwane i cała sprawa jest w zawieszeniu; w każdym razie jakikolwiek koniec zatarg ten weźmie, Rusini przekonają się hajdamacką swoją taktyką nic nie osięgną.

W tych dniach odbył się zjazd delegatów Rady narodowej, tej naczelnej instytucji, która ma bronić wszystkich interesów całego społeczeństwa polskiego. Poważna liczba 120 delegatów i pomyślne załatwienie wyborów do rady, które ze względu na współzawodnictwo poszczególnych stronnictw dużo przedstawiały trudności, świadczą pomyślnie o znaczeniu i solidarności żywiołów, grupujących się około rady narodowej.

Antagonizmy narodowościowe w Austrji i dążności odśrodkowe poszczególnych narodów znalazły znowu silny wyraz w niektórych sejmach krajowych, W Tryeście przyszło do skandalicznych scen w sejmie między Włochami a Słoweńcami, w Zagrzebiu znowu Chorwaci wystąpili ostro przeciw Węgrom i domagali się przyłączenia Bośnji i Hercogowiny do Chorwacji. Rząd wiedeński ma więc niemało kłopotów, aby sprzeczności te pogodzić, a tu coraz gwałtowniej domaga się definitywnego rozwiązania największy taki konflikt, mianowicie między Austrji a Węgrami. Nowa ugoda celna, która ma stanąć w miejsce dotychczasowej jedności celnej, jest to twardy orzech do zgryzienia; pertraktacje między poszczególnymi rządami, konferencje ministrów i narady komisji wloką się bez końca, a mimo to sprawa bardzo tylko powoli posuwa się naprzód. Głównym punktem spornym jest mianowicie czas, na jaki ugoda ta ma być zawartą; w interesie Austrji leży, aby termin ugody był możliwie długi, natomiast Węgrzy nie chcą słyszeć o długoterminowych umowach, spodziewając się, że przy najbliższych ponownych rokowaniach dalsze znowu osięgną zdobycze. Jest prawdopodobnem, że Austrja przy swoim postulacie obstanie, ale za cenę bardzo znacznych ustępstw, na które nolens volens parlament wiedeński będzie się musiał zgodzić.

Wiedeń był ostatnią stacją w podróży profesora Martensa po dworach europejskich w sprawie konferencji pokojowej w Hadze. Cesarz austrjacki przyjął uprzejmie pełnomocnika rosyjskiego, a pertraktacje z rządem austrjackim wykazały zupełną zgodność obu stron co do proponowanego programu. Austrja zamianowała już też delegatów na przyszłą konferencję, i to szefa sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych Merey de Kaposmere i admirała bar. Spauna. Jakie stanowisko rząd austrjacki zajmie wobec projektu powszechnego zmniejszenia zbrojeń poruszonego przez Anglję, nie jest jeszcze wiadomem. Wogóle projekt ten gabinetu londyńskiego, a raczej prezesa jego Campbell-Bannermanna nie wzbudził wielkiego entuzjazmu. Podejrzliwa dyplomacja europejska ujrzała w nim tylko chęć zapewnienia Anglji dzisiejszej przewagi na morzu bez dalszych wydatków na flotę. Szczególnie Niemcy odrzucili myśl tę a limine upatrując w niej cios wymierzony przeciw dalszemu powiększaniu floty niemieckiej. A nawet w parlamencie angielskim wystąpili konserwatyści ostro przeciw ideom liberalnego premjera wykazując utopijność i niemożliwość jego propozycji. W istocie przyznać trzeba, że ani w głośnym swym artykule w The Nation ani w oświadczeniach swych parlamentarnych p. Campbell-Bannermann nie zdołał pogodzić wszystkich sprzeczności między ideą rozbrojenia z jednej, a chęcią jak największego zabezpieczenia Anglji na wypadek wojny z drugiej strony, mimo to poruszenie ważnej tej sprawy na konferencji w Hadze nie przedstawiałoby chyba nadzwyczajnych trudności, a gruntowna dyskusja na ten temat mogłaby jednak rozwiązanie problemu tego na bliższą przysunąć metę. W każdym razie w szczerość intencji Campbell-Bannermanna wątpić nia można i z uznaniem podnieść trzeba, iż idee które wygłaszał jako człowiek prywatny nie były dla niego tylko środkiem agitacyjnym, że je się stara w istocie zrealizować jako prezes gabinetu.

Król Edward wyjechał w tych dniach do Biarritz w Hiszpanji na kurację, nie zatrzymując się nawet w Paryżu, który ma tak przyciągającą siłę dla niego. Przypuszczać należy, że podróż jego tym razem nie ma charakteru politycznego, choć u króla Edwarda nigdy tego pewnym być nie można. Zależeć to będzie od spotkania się monarchy angielskiego z królem Alfonsem, a o tem na razie nic nie wiadomo, choć nieprawdopodobnem ono nie jest, zważywszy, jak dużo spraw łączy te państwa.

W pierwszym rzędzie byłaby tutaj sprawa marokańska, która najwięcej może przyczyniła się do konsolidacji państw zachodnio-europejskich. Utworzenie banku marokańskiego w Paryżu i zorganizowanie policji francusko-hiszpańskiej w portach nadbrzeżnych, co już w wielkiej części nastąpiło, daje pewne gwarancje, że anarchiczne stosunki w Maroko zmienią się na korzyść. Walka konkurencyjna między państwami o wpływy w Maroko będzie trwać dalej, ale o ile Anglja, Francja i Hiszpanja pójdą razem, to wpływy niemieckie przewagi nie wezmą.

W Hiszpanji mamy teraz rządy konserwatywnego gabinetu Maury. Jak to zwykle w państwach tych bywa, nowy gabinet stara się przedewszystkiem radykalnie usunąć wszystko to, co uczynił jego poprzednik. I tak obecny rząd konserwatywny zniósł w tych dniach najważniejsze dzieło poprzedniego rządu liberalnego, mianowicie rozporządzenie dopuszczające śluby cywilne. Krok ten pobudzi naturalnie przeciwne stronnictwo liberalne, które właściwie ma większość, i tylko dzięki rozterkom wewnętrznym skazane jest na bezsilność do tem ostrzejszej walki z obecnym rządem, a pierwszą zapowiedzią tej akcji jest utworzenie nowego, jednolitego stronnictwa liberalnego pod przywódctwem generała Lopez-Domingueza.

Zacięte te walki partyjne są, zdaje się, nieodłączną cechą narodów romańskich, najjaskrawsze zaś formy przybrały niewątpliwie w Ameryce południowej i środkowej. Obecnie jesteśmy znowu świadkami zamętu, jaki ogarnia całą środkową Amerykę. Republiki Honduras i Nicaragua prowadzą zaciętą wojnę ze sobą, wywołaną tylko walkami partyjnemi i ambicjami poszczególnych prezydentów, a rozbudzone namiętności wojenne ogarniają także inne republiki środkowo-amerykańskie. Stany Zjednoczone i Meksyko usiłują prowadzić akcję rozjemczą, ale bez energicznej interwencji, którą Stany Zjednoczone wyzyskają naturalnie na swoją korzyść, zapewne się nie obejdzie.

Walka kulturna.

—

Ks. dr. Skrzydlewski uwolniony.

Leszno, 8. marca.

Przed tutejszą izbą karną toczył się dzisiaj proces przeciwko ks. drowi. Skrzydlewskiemu, proboszczowi z Ponieca, oskarzonemu na podstawie paragrafu 110. kodeksu karnego o rzekome podburzanie do nieposłuszeństwa przeciwko rozporządzeniom władzy. Rozprawom sądowym przewodniczył p. dyrektor Schlüter. Oskarzonego bronił p. mecenas Ruszczyński z Leszna.

Jakkolwiek nie wezwano ani jednego świadka odwodowego, prokurator sam wniósł o uwolnienie ks. dra. Skrzydlewskiego, co też sąd uczynił. W toku rozpraw między innemi stwierdzono, że strejk szkolny nie jest wynikiem sztucznej agitacji oskarzonego, lecz wybuchł zupełnie samodzielnie.

Ze wszystkich procesów, jakie dotychczas toczyły się przeciwko naszym kapłanom patrjotom, proces powyższy jest jedynym w swoim rodzaju.

— **Wydalania bez końca.** W Lechu czytamy: Z gnieźnieńskiej wyższej szkoły żeńskiej wydalone zostały te dziewczęta, których rodzeństwo brało (nie bierze) udziału w strejku szkolnym.

Tutejsza szkoła żeńska jest zakładem prywatnym. Przełożona panna Siegerth widocznie jest zmuszona popierać system pruski w ubijaniu polskości.

—

Rząd a wydalania gimnazjastów.

Z kół poselskich donoszą Dz. Pozn., że sprawa wydalonych z progimnazjum w Kępnie dwóch uczniów, przez polskiego członka komisji budżetowej omówioną została we wtorek z dyrektorem ministerjalnym p. Schwarzkopfem. Rzecz ma się jak następuje:

Panowie dr. Życki i kupiec Dyrski z Ostrzeszowa otrzymali od dyrektora progimnazjum w Kępnie list z 3. marca r. b. z doniesieniem, że kolegjum szkolne na dniu 1. bm. wydaliło z progimnazjum ich synów dla udziału, który pomienieni panowie wzięli w strejku szkolnym i że prowincjalne kolegjum szkolne uchwałę tę potwierdziło.

Dyrektor ministerjalny oświadczył, że kolegjum prowincjalne tylko upoważnione zostało do wydalenia tych uczniów, których bracia lub siostry z polecenia rodziców czynny udział w strejku biorą. Z tego wynika, że wydalenie uczniów w Kępnie jest samowolne i ojcowie zanieśli zażalenie do ministra z załączeniem dekretów dyrektorjalnych.

Pp. dr. Zycki i Dyrski do szkół ludowych żadnego dziecka nie posyłają, więc o strejku ich dzieci mowy być nie może. Cały rzekomy udział ich w strejku na tem polega, że jako członkowie dozoru resp. reprezentacji szkolnej oponowali przeciw represaljom na gminę szkolną nałożonym, którym ulega wielka część gminy, żadnego udziału w strejku nie biorąca, a jednak ponosić musi ciężary z powodu takowego na gminę nałożone.

—

— **Proces dyscyplinarny** wytoczyć mają burmistrzowi z Ostrzeszowa. Jest tam burmistrzem p. Krąkowski, pewnie jedyny Polak, który jeszcze w Księstwie taki urząd piastuje. Zdaje się, że i dni tego ostatniego burmistrza-Polaka są policzone.

Bo oto, co donoszą z Ostrzeszowa Dzien. Berlińskiemu:

Między tutejszą hakatą kursuje sekretna wiadomość, że nasz radca ziemiański stawił u prezesa regencji wniosek o wdrożenie procesu dyscyplinarnego przeciw burmistrzowi miasta naszego panu Krąkowskiemu, celem złożenia go z urzędu i o natychmiastowe zasuspendowanie go, ponieważ w strejku szkolnym nie występował dość energicznie. Krąkowski jest bowiem Polakiem-katolikiem, byłym referendarjuszem i oficerem pruskim. Decyzja jeszcze nie nadeszła.

—

Chłosta w szkołach parafji lubaskiej.

Lubasz, 8. marca.

Statystyka „łap“ będzie bardzo obfita. Podam ją do wiadomości, skoro spiszę protokóły dokładne.

Szanowna Redakcja opuściła ustęp, w którym twierdziłem, że inspektor prawdopodobnie dał zlecenie bicia. W tym razie Szanowna Redakcja chciała mnie uchronić od ewentualnych tych skutków niepotrzebnie, bo otóż podaję dowód we formie syllogizmu:

W szkołach parafji lubaskiej dotychczas nie bito i względnie dobrze się z dziećmi obchodzono.

Teraz zaczęto prawie we wszystkich szkołach bić i zmuszać dzieci do odpowiedzi niemieckich, a p. inspektor milczy na zażalenia wysyłane i nie przeszkadza.

Pan inspektor więc wie o biciu, a ponieważ nie zabrania, przeto widocznie solidaryzuje się z postępowaniem nauczycieli.

Ten sam p. inspektor p. Zimmermann z Czarnkowa, którego obowiązkiem przeszkodzić biciu przez nauczycieli — ten sam p. Zimmermann własnoręcznie bił dzieci.

Wniosek ostateczny pozostawiam czytelnikom.

Ks. Ludwiczak.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Haniebna robota ateistów.

W tych dniach umieściła w warszawskim Gońcu p. Marja Sikorska następujący artykuł:

Nie każdy zna może genezę odbywających się teraz tak często wieców matek, otóż nieświadomych pragnę w krótkości objaśnić.

Nauczycielki bezwyznaniowe postawiły sobie cel, do któregood kilku lat dążą, aby pozyskać wpływ na młode pokolenia, wypaczyć im serca i dusze i uczynić je na obraz i podobieństwo swoje. I byłaby ta szlachetna praca przyniosła może owoce, gdyby nie matki, te zacofane matki, które, widząc co i jak wpajane jest w dusze ich dzieci, położyły kres tej robocie, usuwając dzieci z pod deprawującego wpływu.

Nauczycielki owe, spostrzegłszy, że bez współudziału matek ohydna ich robota, nigdy oczekiwanych rezultatów nie wyda, postanowiły obałamucić i pociągnąć te ostatnie, a do tego posłużyć im miały wiece. Sprytne te handlarki dusz wiedziały, znając słabostki ludzkie, że niejako pochlebi matkom możność zabrania publicznie głosu i radzenia wspólnie o wychowaniu młodego pokolenia.

Atoli, już na drugim wiecu na sam widok koryfeusza ateizmu p. Niemojewskiego, podniósł się tak wymowny protest, że nie pozostawił wątpliwości, iż matki nie takiego postępu sobie życzą. I choćby się panie Moszczeńskie zakrzyczały wołając: precz z religją, rodzicom nie wolno narzucać swym dzieciom wyznania wiary! — matki prawdziwie miłujące swe dzieci zawołają: Fałsz, nam nie wolno odbierać dzieciom naszym tego skarbu prawdziwego, jakim jest wiara! a pozbawiłybyśmy je tej wiary, odarłybyśmy je z tego skarbu, gdybyśmy nie wszczepiały im od niemowlęcia miłości Boga!

Na szczęście jest jeszcze większość matek zdrowo i uczciwie myślących, większość nie obałamuconych tym quasi postępem i one to staną w poprzek waszym usiłowaniom wołając: wara od dusz dzieci naszych, wara od zatruwania jadem niewiary czystej atmosfery naszych ognisk domowych. Pojęcie przepięknej rzeczy, jaką jest postęp zohydziliście nam, bo u was być postępowym to znaczy pluć na wszystko co sercu Polaka jest drogie i święte, to wyszydzać miłość ojczyzny i nazywać ją wstecznictwem, to podstępnie, ohydnie, zatruwać jadem niewiary dusze i serca młodzieży naszej.

Zaden z ostatnich wieców postępowych nie obył się bez wycieczek prelegentów w stronę religji, ale nikt nie zastanowił się nad tem, że internacjonaliści i bezwyznaniowcy nie napadają jednak nigdy na zacofaną o dwa tysiące lat religję żydowską, dla czegóż ci państwo nie krzyczą wstecznictwo na takie maksymy starego zakonu jak oko za oko, ząb za ząb! czemu nie protestują przeciw despotycznej i prawie nieograniczonej władzy rabinów.

A!.. bo to nie wiara gojów, bo to nie duchowieństwo katolickie... Ale strzeżcie się, bo już i ci co dotąd zamydlone mieli oczy waszemi hasłami, zaczynają jasno widzieć, że ta cała zgnilizna moralna, w jaką zepchnąć chcecie młode pokolenie, to odzieranie go ze wszystkiego, co duszy polskiej jest drogie, to droga najradykalniejsza do zdeptania tych znienawidzonych Polaków pod względem narodowym, moralnym i ekonomicznym.

Położenie w Łodzi.

Łódź, 8. marca. (T. B. W.). Dziś wykonano wyrok śmierci na skazańcu oskarzonym o zamach na patrol wojskowy. W ostatnim czasie wykonano w Łodzi 14 wyroków śmierci.

Podczas pogrzebu oficera zamordowanego przedwczoraj dopuszczało się wojsko rozmaitych nadużyć. Wszystkich przechodniów rewidowano szukając broni. Dużo osób zostało poturbowanych kolbami. Obawiają się dalszych ekscesów dziczy żołnierskiej.

Lokaut łódzki.

Łódź, 8 marca. Onegdaj odbył się pierwszy wiec robotników z fabryki Poznańskiego w sprawie zakończenia lokautu. Po przemowach 12 mówców odbyło się głosowanie. Za powrotem do pracy oświadczyło się 1417 głosów, przeciw 345. Stu wstrzymało się od głosowania.

Na wiecu odczytano list Poznańskiego, zapewniający, że w razie zgody na dobrowolne ustąpienie wydalonych 98 robotników inne fabryki, związane w lokaut, nie mają zamiaru rozpocząć wydalań. Zarazem Poznański przyrzeka, że o ile wśród owych 98 robotników są inwalidzi, to los ich będzie zabezpieczony przez udzielenie wsparcia, które określi komisja związkowa.

Położenie w Rosji.

—

Wybór prezydjum dumy.

Petersburg, 8. marca. (T. B. W.) Na dzisiejszem posiedzeniu dumy odbyły się naprzód wybory dwóch wiceprezydentów. Przeszli kandydaci skrajnej lewicy Beresin, członek partji pracy, i deputowany charkowski adwokat Poznański, 345 resp. 349 głosami. Kandydat kadetów Teslenko przepadł. Wynik głosowa-

W sprawie życiorysu dr. Karola Marcinkowskiego.

—

Na walnem zebraniu poznańskich członków Towarzystwa Pomocy Naukowej przewodniczący komitetu, p. dr. Święcicki, zagajając zebranie rozwiódł się obszerniej nad zasługami Karola Marcinkowskiego i wyraził ubolewanie, że mąż tej miary nie doczekał się u nas dotychczas obszerniejszego życiorysu i należytej oceny swojej społecznej działalności.

Wobec tego oświadczenia konstatuję, że Wielkopolska pod tym względem nie okazała się niewdzięczną swemu wielkiemu współobywatelowi, i w szeregu prac literackich oddała hołd jego obywatelskiej zasłudze, roztaczając przed okiem społeczeństwa wspaniały obraz tego ofiarnego nad wszelki wyraz żywota.

Pierwszym żywotopisem Karola Marcinkowskiego był współczesny świadek jego czynow, dr. Józef Jagielski, który zaraz po śmierci swego kolegi zawodowego wydał krótki wprawdzie ale treściwy życiorys po polsku i po niemiecku. Broszura ta o 30 stronach była aż do r. 1866. jedynem źródłem naszych o Marcinkowskim wiadomości. Przy sposobności ćwierćwiekowej rocznicy założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej dr. Hipolit Cegielski, wówczas jego wiceprezes, odczytał na walnem zebraniu jubileuszowem życiorys i pogląd na całą obywatelską działalność założyciela Towarzystwa. Podczas kiedy Jagielski w swojej relacji jest suchy, a forma jego literacka nader prosta, Hipolit Cegielski nietylko opanowuje materjał już skądinąd znany, ale dodaje doń kilka nowych szczegółów biograficznych, a przedewszystkiem ilustruje swoje opowiadanie tu i owdzie wplecionemi refleksjami natury społecznej i politycznej, wreszcie odsłania nam sympatyczne nici serdecznego stosunku, jaki go łączył z tym, którego życie przed nami roztacza. Broszura o 43 stronach, napisana wytwornym stylem, wydana była równie jak i poprzednia, na dochód Towarzystwa Pomocy Naukowej.

Jeżeli bezpośrednio po śmierci (1846.) Marcinkowskiego w ówczesnem ożywionem piśmiennictwie czasowem nie brakło dłuższych lub krótszych artykułów o wielkim ziomku naszym, to i teraz po r. 1866. coraz liczniej pojawiają się o nim rozprawy w czasopismach, nawet warszawskich, mimo groźnej prewencyjnej cenzury rosyjskiej.

Tak zbliżył się rok 1891. — półwiekowy jubileusz Naukowej Pomocy, tej najwspanialszej spuścizny po Karolu Marcinkowskim. Obywatelstwo wielkopolskie wszelkiego stanu, podniecone gorliwą agitacją byłych stypendjatów i młodzieży uniwersyteckiej, żywy wzięło udział w tym narodowym obchodzie, ale wybuchom serdecznych uczuć musiano nader oględne naznaczać granice, aby podejrzliwości władz nie budzić i Towarzystwu — Boże broń — szkody nie wyrządzić.

Komitet byłych stypendjatów postanowił między innemi spowodować napisanie i wydanie życiorysu Karola Marcinkowskiego. Pracy tej na życzenie komitetu podjął się radca dr. Zielewicz, który już w całym szeregu lat gromadził materjały do takiej pracy, a z okazji jubileuszu odezwał się do społeczeństwa wielkopolskiego z prośbą o poparcie przez dostarczenie mu osobistych wspomnień, piśmiennych dokumentów, listów, spisu pamiątek po Marcinkowskim itp. świadectw współczesnych. Apel nie pozostał bez skutku.

Tym sposobem powstała poważna księga, obejmująca około dziesięciu arkuszy druku, ozdobiona 16 heliotypjami, tudzież osobną tablicą, przedstawiającą wizerunki mężów, którzy stanowili pierwszą dyrekcję Towarzystwa Pomocy Naukowej. Historja naszego Towarzystwa stanowi osobny, najobszerniejszy rozdział książki, traktowany przez autora z szczególną predylekcją i tak szczegółowo, jak dotychczas nikt nie był w stanie, nie mając odpowiedniego pod ręką materjału. I reszta rozdziałów, oparta na zupełnie nowych dokumentach, rzuciła dużo światła na osobę wielkiego obywatela, którego życie rozpatruje autor na tle ówczesnych stosunków społecznych i politycznych, często na pozór odległych, a jednak nierozerwalnym łańcuchem związanych z wrażliwą, energiczną a nieraz i despotyczną naturą naszego lekarza — żołnierza — obywatela.

Książkę dr. Zielewicza o Karolu Marcinkowskim znaleźć można w większej części inteligentnych domów wielkopolskich — a to właśnie spowodowało autora, że postanowił zrobić mniejsze wydanie i oddał je do użytku ludowi polskiemu, „aby i mniej zamożni, rozpatrując się w żywocie wielkiego męża, czerpać zeń mogli zbudowanie i szlachetnych uczuć podnietę“.

Tego „ludowego Marcinkowskiego“ rozeszło się już trzecie wydanie — a więc około 6 tys. egzemplarzy — pomiędzy lud polski — i zapewne nikt więcej nie spopularyzował jasnej postaci naszego bohatera i nikt więcej nie rozpowszechnił idei Towarzystwa Naukowej Pomocy między naszym ludem, jak autor niniejszej książki.

Kto uważnie przeczyta dzieło dr. Zielewicza, znajdzie w niem i życiorys Karola Marcinkowskiego i charakterystykę jego społecznych, patrjotycznych i filantropijnych dążeń, i znajdzie dzieje tych instytucji, które Marcinkowski ze współudziałem ówczesnego obywatelstwa do życia powołał — a to wszystko w oświetleniu stosunków społeczno-politycznych, epoki, do której się odnosi działalność nieśmiertelnej pamięci naszego rodaka.

Sądzę, że książką dr. Zielewicza Wielkopolska spełniła swój obowiązek względem męża, który po wszystkie czasy pozostanie jej chlubą i wzorem obywatelskiej cnoty.

Ksiądz A.

nia przyjęła lewica burzliwymi oklaskami, jako dowód łączności socjalistów i innych grup radykalnych w przeciwstawieniu do kadetów. Kandydaturę Teslenki odrzucili socjaliści jako przedstawiciela miasta Moskwy, gdzie kadeci radykalnej lewicy żadnego mandatu odstąpić nie chieli. Na sekretarza wybrano kadeta Czelnokowa.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono się z całym szeregiem spraw w bardzo krótkim czasie bez szerszej dyskusji. Najważniejszym punktem było oczywiście przyjęcie etatu dodatkowego dla Afryki południowo-zachodniej. Jak już donosiliśmy przyjęto etat ten w wysokości 29 miljonów mk. bez dyskusji przeciw głosom centrum, socjalistów i Polaków, czyli dawniejszej większości, która w grudniu etat ten odrzuciła, co było bezpośrednią przyczyną rozwiązania parlamentu. Potem przyjęto również bez dyskusji drugie przedłożenie etatowe dla kolonji afrykańskich, żądające 8 miljonów i 900 000 mk. na budowę kolei z Kubub do Keetmannskop; przeciw temu głosowali tylko socjaliści. Pozatem załatwiono jeszcze kilka mniejszych spraw rachunkowych, przyczem przemawiali centrowcy Hug i Erzberger.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 8. marca. Dzisiejsza dyskusja nad etatem kolejowym obracała się głównie około sprawy reformy taryfy osobowej. W materji tej stawiono z łona izby dwa wnioski, i to ze strony wolnomyślnych o zniżenie opłat za komunikację kolejową i zniesienie podatku od biletów, oraz ze strony narodowych liberałów o zniżenie taryfy osobowej ze względu na podatek od biletów. Centrum i prawica wnioski te zwalczały. Narodowoliberalny wniosek uzasadniał poseł dr. Friedberg, w imieniu wolnomyślnych przemawiał poseł Wiemer (wolnomyślna partja ludowa). Minister kolei Breitenbach oświadczył, że reforma taryf osobowych szła ściśle w kierunku zakreślonym przez samą izbę i prosił o odrzucenie obydwóch wniosków. Natomiast sympatycznie odniósł się do poruszonej przez posła Gerschla (wolnomyślna partja ludowa) sprawy dalszego udoskonalenia i rozszerzenia komunikacji okrężnej. Wnioski wolnomyślnych i narodowych liberałów odrzucono, a przyjęto wniosek konserwatystów Heydebranda i bar. Zedlitza, wzywający rząd do ujęcia podatku od biletów w inną formę mniej szkodliwą dla komunikacji osobowej, Następnie przedłożono długi szereg życzeń lokalnych co do nowych związków kolejowych.

Sprawa brunświcka.

Berlin, 9. marca. O uchwale rady związkowej, która, jak wiadomo, jednogłośnie wykluczyła Cumberlandów od tronu brunświckiego piszą Braunschweig. N. Nachr., że jednomyślność ta została osięgniętą tylko przez niesłychany nacisk ze strony Prus, które z początku o wiele ostrzejszą uchwałę chciały przeprowadzić. Ta postawa Prus ma przedewszystkiem źródło swoje w osobistej niechęci cesarza do księcia Cumberlandzkiego. A jakkolwiek z jednej strony zapytywano się już księcia Jana Albrechta meklemburskiego w sprawie ewentualnego przejęcia regencji brunświckiej, to z drugiej strony, aby tylko osięgnąć jednomyślną uchwałę, przyrzekły Prusy, że nie miałyby także nic przeciw regencji księcia Maksymiljana badeńskiego szwagra Cumberlandów. Sprawa regencji rozstrzygnie się na początku przyszłego tygodnia, gdzie zbiera się sejm brunświcki, aby wybrać odpowiedniego kandydata.

O prawo wyborcze dla kobiet.

Londyn, 8. marca. W parlamencie angielskim toczyła się dzisiaj ożywiona dyskusja nad wnioskiem Dickinsona o ustanowienie prawa wyborczego dla kobiet. Prezes ministrów Campbell-Bannermann oświadczył się osobiście za wnioskiem, ale decyzję pozostawił izbie. Dyskusja wykazała bardzo sprzeczne zdanie, nawet między liberałami. Ostatecznie odroczono sprawę tę na czas nieograniczony, co należy uważać za jednoznaczne z odrzuceniem wniosku zwolenników emancypacji.

Strejk robotników w paryskich zakładach elektrycznych.

Paryż, 9. marca. (T. B. W.) Wczoraj wieczorem wybuchł strejk robotników zatrudnionych w tutejszych zakładach elektrycznych. Strejk ten wybuchł zupełnie niespodzianie i wywołał ogromne zamieszanie. Wieczorem całe prawie miasto tonęło w ciemnościach. Gazety wieczorne nie mogły wyjść, teatry musiały przedstawienia odwołać, w restauracjach palono świece i lampjony. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz wybrykom ze strony strejkujących i napadom opryszków korzystającym z ciemności. Dziś odbyli robotnicy zebranie, na którem postanowili trwać w strejku, dopóki żądania ich nie zostaną spełnione.

Z Maroko.

Tanger, 9. marca. (T. B. W.) Wojska marokańskie wyruszyły przeciw powstańczemu szczepowi Beni-Aros. Kilku notablów ze szczepu tego ofiarowało ministrowi El Geblas swoje poddanie, ale minister odpowiedział, że może tylko przyjąć poddanie się całego szczepu i to pod warunkiem że Rajzuli żywy lub umarły zostanie wydany. Rajzuli uciekł tymczasem na wschód do Sidi el Medhi.

W ostatniej chwili nadchodzi wiadomość o wielkiej bitwie między mahalą sułtańską a szczepem Beni-Aros. Wojsko rządowe straciło podobno 100 zabitych, w tem dużo oficerów.

Nasze sprawy.

Z Koła polskiego w parlamencie.

W Gaz Grudz. czytamy, że Koło polskie w parlamencie niemieckim wyznaczyło na mówców następujących posłów: przy etacie kanclerza i urzędu spraw zewnętrznych Kulerskiego; przy etacie urzędu spraw wewnętrznych Brejskiego i Kulerskiego; przy etacie urzędu poczt Alfreda Chłapowskiego; przy etacie urzędu wojska i marynarki hr. Mielżyńskiego; przy etacie urzędu skarbowości Kulerskiego. — Mówcy ci jednakże pewnie już przed Wielkanocą do głosu się nie dostaną.

Koło polskie wnosi w parlamencie interpelację w sprawie wydalań gimnazjastów.

Posła Kulerskiego wybrano do komisji rachunkowości oraz do komisji dla prawa, dotyczącego liczenia ludności wedle zawodów.

Tak daleko Gaz. Grudz. O interpelacji w sprawie wydalań gimnazjastów nie donosiliśmy dotychczas, ponieważ z kół poselskich proszono nas o dyskrecję. Powyższą wiadomość powtarzamy na odpowiedzialność Gaz. Grudz.

— **Mandat p. Brejskiego zatwierdzony!** Gaz. Tor. donosi, że komisja rugów wyborczych zatwierdziła wybór posła Brejskiego, a natomiast zakwestjonowała wybór posła Ortla z Torunia.

— **W sprawie Piotrkowic** pisze Dziennik Berl. między innymi:

Według naszych informacji trzeba w tym przypadku rozróżnić między jednym głównym winowajcą, który sprawę tę nieopatrznie prowadził, a dwoma współwinnymi, którzy ulegli suggestji pierwszego i nie dopełnili obowiązku swego o tyle, że nie sprawdzili dostatecznie podanych im przez niego informacji o Radtkem, który osobiście, jak nas zapewniono, bardzo niedobre robi wrażenie. Ów główny winowajca traktował podobno sprzedaż z niezwykłym pospiechem, lekko ważąc niekorzystne informacje, jakie otrzymał o nim z dwóch stron. Powiedziano w nich, że Radtke jest wprawdzie człowiekiem zamożnym, lecz że trzeba największą względem niego zachować estrożność. Tej ostrożności jednak nie zachowano i dziwić się tylko można, jak mogło wobec tego walne zebranie Spółki stwierdzić, że zarząd „od samego początku kierował się dostateczną oględnością i przezornością".

A potem zachowanie się Radtkego po nabyciu Piotrkowic! Faktem jest, że Radtke dzień, czy dwa dni po nabyciu ich przyszedł do Spółki z żądaniem, żeby cofnęła sprzedaż, bo on myślał, że Spółka zastrzegła sobie tylko jednorazowe prawo przedkupu, a dopiero zapóźno się spostrzegł, że przyznał jej w kontrakcie wieczyste prawo przedkupu. Widocznie Kolonizacja, której zaraz nazajutrz albo jeszcze tego samego dnia Piotrkowice zaofiarował, nie była jeszcze pewną swego i nie chciała ich kupić. Inaczej nie można sobie chęci Radtkego odstąpienia Piotrkowic Spółce nazajutrz po ich nabyciu wytłumaczyć. Ów członek zarządu Spółki, którego za głównego winowajcę podają, widział w tem, w niewytłumaczonym optymiźmie swoim, przeciwnie dowód, że Komisja nie może ich nabyć i drożył się z odebraniem Piotrkowic, żądając od Radtkego za cofnięcie sprzedaży 30 000 mk. Na to znów Radtke się nie zgodził i poszedł poraz drugi do Kolonizacji, która teraz już Piotrkowice od niego kupiła, ryzykując proces z Spółką o owe na hipotece zapisane wieczyste prawo przedkupu.

Na razie podajemy tylko te informacje, otrzymane ze strony poważnej, poza kołami zarządu i rady nadzorczej Spółki stojącej. Jeżeli są prawdziwe, a nie mamy powodu wątpić o tem, to wynika z nich, że owa przezorność i oględność zarządu Spółki była bardzo niedostateczną. Gdyby była dostateczną, nie byłyby dziś Piotrkowice, majątek liczący 1200 mórg, znajdowały się w ręku Kolonizacji.

Tyle Dziennik Berl., który wywody swe kończy uwagą, że społeczeństwo coraz bardziej traci zaufanie do spółek parcelacyjnych.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Spółka Rolników Parcelacyjna gotowa jest, zgodnie z propozycją naszą, przedłożyć sprawę Piotrkowic objektywnie sądowi obywatelskiemu.

— **Zasądzeni Sokoli.** Izba karna w Lesznie rozpatrywała mandaty karne nałożone na członków Sokoła ostrowskiego pp. Wawrzyniaka, Marcinkowskiego i Rowińskiego z Ostrowa za to, że brali udział ze sztandarem w pogrzebie ś. p. ks. dziekana Śmigielskiego, jakkolwiek na rozkaz policji sztandar usunięto. W 2 poprzednich instancjach oskarzonych uwolniono. Skutkiem ponownej apelacji prokuratora skazano w Lesznie p. Wawrzyniaka na 30. mk. kary. Resztę oskarzonych uwolniono.

— **Prawo wywłaszczenia już istnieje** i to na Mazurach w Prusach Wsch. Stwierdza to Germania. Dzieje się tak, że gdy ktoś chce pobudować dom, musi się zobowiązać, że przyznaje fiskusowi prawo przedkupu po cenie, jaką taksatorzy ustanowią. Katolicy i Polacy wcale konsensów na budowę nie otrzymują. Urządzono się z tem tak po cichu, że szersza publiczność o niczem się nie dowiedziała.

Proces Sokoła roździeńskiego.

Przed izbą karną sądu bytomskiego toczyć się będzie w najbliższym czasie nowy proces Sokoła. Oskarzeni są: czeladnik krawiecki Teodor Chakowski, czeladnik rzeźnicki Juljusz Howaniec, robotnik Piotr Plewniak wszyscy z Szopienic, dalej robotnik hutniczy Leon Zielozko i szleper Paweł Handy z Huty Wilhelminy, robotnicy Jan Badura, Jan Paljon i Teodor Piecha z Roździenia robotnicy Konstanty Skulik, Adam Czupałła i krawiec Piotr Łyszczak z Szopieniec i robotnik hutniczy Edward Halotta z Bukówca, wszyscy członkowie Sokoła w Roździeniu.

Oskarzenie wytoczono głównie na podstawie paragrafu 129. kodeksu karnego z tem uzasadnieniem, że Sokół w Roździeniu dąży do przygotowania powstania!!

— **Zjazd delegatów związku tow. gimn. sokolich** odbędzie się w niedzielę 10. b. m. o godz. 3. po poł. na sali pierwszego piętra Domu Katolickiego przy św. Marcinie 69.

Wydział Związku Sokołów Polskich w państwie niemieckiem.

Proces o rzekomy zlot Sokoła.

(w.) O rzekome urządzenie tajnego zlotu Sokołów wytoczyła poznańska prokuratorja proces: 1) dziedzicowi dóbr rycerskich p. Józefowi Niemojewskiemu z Nowejwsi pod Swarzędzem; 2) kupcowi p. Janowi Zabłockiemu z Poznania.

Rozprawy w tej sprawie toczyły się w piątek od godziny 9. do trzech kwandransy na 2. przed II. izbą karną sądu ziemiańskiego pod przewodnictwem dyr. sądu Langera. Władzę oskarzającą zastępował prokurator Schoenfeld. Obrońcą p. Niemojewskiego był mec. Trąmpczyński, p. Zabłockiego mec. Drwęski.

Akt oskarzenia zarzuca:

a) p. Niemojewskiemu: 1) urządzenie dnia 2. września r. z. zebrania pod gołem niebem w Nowejwsi bez zezwolenia policji, oraz niewypełnienie nakazów urzędników rozwiązania tegoż, 2) wystąpienie na temże zebraniu jako mówca;

b) p. Zabłockiemu: 1) tak samo zwołanie zebrania pod gołem niebem bez poprzedniego zameldowania policyjnego, oraz niezastósowanie się do wezwania żandarma, aby miejsce zebrania opuścił, 2) stawianie gwałtownego oporu nakazom urzędnika.

Powodem do wytoczenia procesu była prywatna zabawa, urządzona dnia 2. września r. z. przez p. Niemojewskiego w jego parku, na którą tylko zaproszeni goście za okazaniem karty, dostęp mieli. Oskarzenie samo opiera się na następujących danych:

Gniazdo Sokoła swarzędzkiego zwołało na dzień 26. sierpnia r. z. zlot ćwiczebny do ogrodu p. Marco w Swarzędzu. Przedłożony komisarzowi obwodowemu p. Heymannowi program zabawy z prośbą o zezwolenie został w licznych punktach skreślony. I tak zabronił pochodu z muzyką przez miasteczko, udziału pań w ćwiczeniach, udziału widzów i gości w zabawie a nawet brania udziału paniom w tańcach. Ograniczenia te a zarazem niepogoda skłoniły 30 do 40 obecnych członków do zaniechania zabawy. Komisarzowi R. podpadło, że przyrządy gimnastyczne przewieziono do Nowejwsi, a że powoli i uczestnicy z ogrodu się wynieśli, wpadł na domysł, że dalszy ciąg zlotu i zabawy ma się odbyć w parku p. Niemojewskiego i, że zebranie w Swarzędzu odbyło się tylko pozornie, aby władze wyprowadzić w pole. Przekonał się jednak naocznie, że jego obawy były płonne; od p. N. zaś dowiedział się, że tenże w przyszłą niedzielę zamierza urządzić prywatną zabawę u siebie, na którą większą ilość znajomych i przyjaciół zaprosi. Komisarz zauważył, że dziedzic N. powinien postarać się

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

118)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Jakieś potężne, dawno zapomniane uczucia zbudziły się nagle w jego sercu i, wstrząsając niem całem, rozpierały piersi, głusząc w nich wszelkie inne względy, łamiąc pancerz z dumy, egoizmu i poziomych interesów, w jaki zakuwał je dotąd.

Olbrzymie zaś ruchome morze głów ludzkich, płynące w skalistem obramowaniu wysokich kamienic, przysuwało się coraz bliżej, coraz bliżej... W powietrzu powiewały chorągwie, sztandary i proporce i rozlegała się wzniosła pieśń narodowa.

Ten tłum, jak kapłan ofiarnik, palił serca swe żywe na cześć świętego hymnu, który, choć wiecznie królować tu winien, do niedawna za zbrodnię poczytywany i, jak występek, więzieniem karany bywał. Pieśń ukochana, pieśń dźwignia ducha narodowego, odzyskiwała swe prawa, a tłum-olbrzym, wzruszony, drżący, dusze jej swoje rzucał pod nogi i w upojeniu słał ku niebiosom największą skargę i korną zarazem prośbę.

Prędowski słuchał jej, jak objawienia, jak harfy archanielskiej lub głosu nie z tego świata. A żywe morze ludzkie tuż-tuż dosięgło już balkonu, ponad lasem zaś sztandarów i chorągwi królowały słowa pieśni.

Pan radca się zachwiał, chwycił za kratę balkonu i, nagle przed majestatem tym uginając kolano, złączył się z pieniem tysiącznego tłumu.

I pod działaniem cudotwórczych słów tych, pod promieniem miłości, jaką z martwych wskrzeszały, płomień nagły ogrzał mu serce, a blok lodu, stężający je dotąd, zaczął topnieć, spływając grubemi łzami z oczu, które od lat 40. łez nie widziały. Jakaś radość i błogość nieopisana duszą jego wstrząsnęła. Patrzył i patrzył, nie mogąc wzroku nasycić. A dołem na czele nieznanego w dziejach naszych pochodu, wśród zwartego łańcucha straży honorowej, szło duchowieństwo, a więc księża i pastorzy z krzyżem męki pańskiej, kroczyli przedstawiciele arystokracji — jedni z chryzantemami w ręku, inni zaś ze starymi, poszarpanemi od kul sztandarami, korporacje z chorągwiami narodowemi o Orłach Białych i Pogoniach, młodzież szkolna, inteligencja, szlachta, mieszczaństwo, cechy rzemieślnicze, in corpore robotnicy, wszystkie stany, starcy, chorzy i zdrowi, kobiety, dzieci, cały lud, szła cała Warszawa, szedł naród cały, szło serce i dusza Polski.

A ponad tem mrowiem, ponad ciżbą setek tysięcy ludu płynęły znów amaranty, trzepotały w powietrzu Orły Białe, bratały się z nimi Pogonie. Ujrzawszy sztandar od kobiet polskich, niesiony przez dziewoję w kontusiku błękitnym i konfederatce, Prędowski, wzruszony, wstrząśnięty do głębi, zaczął liczyć chorągwie ze srebrnopiórym herbem lechickim. Przy trzydziestym proporcu zatrzymał się, bo czoło pochodu było już na Nowym Swiecie, a koniec jego sięgał jeszcze Starego Miasta.

Pan radca zapragnął nagle raz jeszcze nakarmić oczy całą jego wspaniałością. Przebić się przez tę ciżbę, przez ten tłok niesłychany, niepodobna było. Teraz dopiero spostrzegł, że okna, balkony, że dachy nawet od głów się roiły; a wszędzie dywany, kwiaty, bandery i proporce z Orłami, — wszędzie wzdłuż pochodu jeden wstrząsający okrzyk:

— Niech żyje lud polski!

— Niech żyje polska młodzież i polskie dzieci!

Nie! nie dać zniknąć tej majestatycznej manifestacji, nie dać jej rozwiać się, jak zjawie, jak fantasmagorji!... zobaczyć ją raz jeszcze w całej potędze i uroku!

Pan radzca chwycił za kapelusz i wiążąc na schodach już drżącemi rękami krawatkę, zbiegł na ulicę; skręcił w Królewską, chcąc wyminąć tłum, i boczną drogą pędził jak młodzik, aby dogonić czoło pochodu, aby raz jeszcze całą jego wspaniałość zobaczyć i przeżyć.

Dopiął celu.

Oto idą pierwsze sztandary, a z boku nich Jerzy i Zosia, — jego Zosia... z pękiem chryzamentów w dłoni i z godłami narodowemi u piersi.

Na widok jedynaczki, Prędowski zbladł, zachwiał się i oczy przymknął Gdy jednak podniósł powieki i obecności jej zgłodniały, wzrok ku świetlanej a ukochanej zwrócił postaci, spostrzegł, iż nad Jerzym i Zosią powiewa cudnie na amarancie tkany wielki Orzeł Biały i poblakła, o rdzawych z krwi znakach poszarpana chorągiew z 1831. roku.

Zrenice, utkwione w córkę, łzami mu zaszły. A powietrze drżało całe od grzmiących, gromowładnych okrzyków: Niech żyje naród polski! Niech żyje wolność, jedność i zgoda!

Pochód stanął. Na mównicy ukazał się Zbrożek.

Zanim jednak do słowa przyszedł, z boku jakiś starzec, stuletni blizko, na wózku tu przywieziony, ojtatni — jak mówił — weteran rewolucji z 31. roku, błogosławił tłum i chorągwie polskie, a łzy szczęścia, jak groch, po sędziwych jego staczały się licach.

Wtem Zosia, poczuwszy siłę spojrzenia na sobie, zwróciła głowę i spostrzegła zmienione, głębokiem wzruszeniem wstrząśnięte rysy ojca. Krzyknęła więc i poskoczyła radośnie ku niemu.

Panu radcy znów wszystko zakotłowało się w piersiach.

Ujrzawszy tę cudną, ukochaną, a cierpieniem wyszlachetnioną główkę, pochyloną ku sobie, otworzył ramiona i jak ów weteran rewolucji, ryknąwszy płaczem, córkę, którą miał przecież wydziedziczyć, przytulił do serca, nie zwracając już uwagi, iż wraz z nią i Jerzego także do piersi przygarnia.

A gdy Zosia, przebaczeniem tem szczęśliwa i promieniejąca, wyprostowała się wreszcie, na klapie od surduta pana radcy zawisła z wiązanki jej wypadkiem urwana wielka chryzantema, ów herb Japonji, który nie marzył pewno, iż na tak realnych do niedawna i lojalnych spocznie piersiach.

Radca jednak, szczęśliwy, odmłodzony, pełen życia, nie zauważył tego, — jednocześnie bowiem wyciągali ku niemu serdecznie przyjazne dłonie: pani Marcelina Korczyńska i Lipowiecki.

Na mównicy tymczasem, w narodowe barwy przybranej, Zbrożek wyprostował potężną swą postać i podniósł głowę, na którą szron życia i pracy białe rzucił już nici. Poważne, skupione jego oblicze wielką jaśniało radością.

— Ludu polski! — mówił. — Dziękuję ci w imieniu Ojczyzny, w imieniu przeszłości i przyszłości jej, w imieniu wreszcie tych wszystkich, którzy przez długie lata pracowali u podstaw wraz z tobą, iż nie zawiodłeś nadziei naszych i wiary. Dziękuję, iż w chwili dziejowego przełomu potrafiłeś otrząsnąć się z obcych narzuconych ci haseł, że, wierny uczuciu, w pierwiastkach krwi płynącemu, wierny miłości do ziemi ojczystej, za którą rozum i serce przemawia, a żadna potęga z duszy wyrwać jej nie może, zjednoczyłeś się dzisiaj dokoła narodowych sztandarów. Precz ze sporami partyjnymi! precz z rozdźwiękiem i niezgodą! Gdy wybiła godzina narodowego odrodzenia, każdy, kto się Polakiem mieni, a więc realiści czy ugodowcy, konserwatyści, postępowcy, socjal-demokraci czy socjaliści, powinniśmy znać jedno tylko bożyszcze, kraj swój i jednego ziemskiego boga, naród! Za to jednak, że ta chwila odrodzenia tak szybko zajaśniała i tak potężnym wybuchnęła płomieniem, cześć ci, ludu polski, cześć! Niech żyje lud polski, niech żyje naród!

— Ojcze! — szeptała Zosia, uwieszona u ramienia Prędowskiego, — podwójne to dziś dla mnie święto!

— Tak. Tryumf idei przyszłego twego męża i odrodzenie ducha narodu, a więc i mego, — przyznał z radosną dumą.

A dokoła na skrzydłach pieśni ogarniała miasto i kraj cały, biegła przez błękitne przestworza, hen, ku niebiosom, do stóp Pana wszechświata, jedna wielka, potężna prośba hymnu narodowego.

KONIEC.

Magazyn artykułów męskich

L. Tundak, Poznań

Stary Rynek 80. obok pałacu Działyńskich

poleca

w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych

kapelusze męskie i dla chłopców, krawaty bieliznę męską, kołnierzyki dla chłopców, laski, parasole, portmonetki, rękawiczki damskie i męskie.

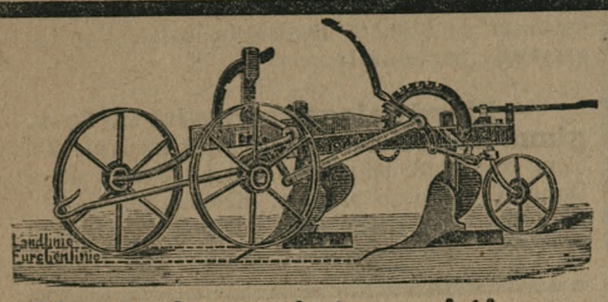

Pługi dwu- i trzyskibowe

patentu Schütz & Bethke, najnowszej konstr.

Każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3700, co najlepszem jest poleceniem.

Patentowany pług „Fenix"

piętrowy samochód do głębokiej órki.

Bardzo rozpowszechniony, zaleca się, lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawienia głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.

Adres do listów: A. Bryliński Poznań — Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński. Posen.

Poznań, Rycerska nr. 11a.

Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu.

Części zapasowe do pługów i pracownia do napraw.

W kraju polskim w zaborze pruskim jedyny specjalny i największy handel narzędzi dla pp. stolarzy, kołodzieji, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.

Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.

Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chełmikowski, Poznań (Posen.)

Biuro melioracyjne

K. Krzywoszyński

Poznań, św. Marcin 5.

wykonuje wszelkie w zakres melioracji wchodzące prace:

Odwadnianie i nawadnianie łąk murszowych
Urządzenie łąk irygacyjnych.
Drenowanie większych i mniejszych areałów.
Plany jeneralne i specjalne dla spółek.
Pomiary majątków, pól i **rektyfikacje** map katastralnych.
Projekta i kosztorysy na drogi i kolejki p. p.

Kaszel, chrypkę, zaflegmienie, ból gardła usunąć można za pomocą moich znakomitych

cukierków miodowo-żywokostowych.

Cukierki te są wyrabiane z najprzedniejszego miodu akacji i wyskoku rośliny żywokostu (Symphytum officinale.) Wyskok ten ma te zalety, że jest zupełnie nieszkodliwy, a doskonały na wszelkie cierpienia wskutek zaziębienia, pochodzące u dorosłych również i dzieci. Do nabycia w paczkach po 15 f. i 30 fen. w Poznaniu u pp. I. Czepczyńskiego, drogerja Centralna. E. Kuleszy św. Wojciech. W. Buchowskiego ul. Jadwigi. A. Ubysza ul. Następcy tronu. St. Smorawińskiego ul. Następcy tronu 33. Na prowincji u p. J. Janickiego w Nakle, u p. Tałasiewicza i Mroczkiewicza w Wągrówcu.

Gdzie na składzie niema, wysyła

Aptekarza Z. Rittera

drogerja i chemiczno-techniczne laboratorjum

Poznań, św. Marcin 20.

Wyprzedaż

z powodu śmierci mego męża

po znacznie zniżonych, bajecznie tanich cenach.

Celem zmniejszenia ogromnych zapasów

w brylantach, zegarkach, przedmiotach z złota i srebra

wyprzedaję większą część takowych nadzwyczaj tanio.

Kandelabry pięcioramienne duże, bardzo okazałe tylko **300 mk.**
Kandelabry 3 ramienne bardzo piękne tylko **215 „**

prócz tego bardzo tanie srebrne tace, półmiski, kosze do ciast i owoców, zastawy serwisy do kawy i herbaty i t. p.

Odstawione podczas inwentury

złote biżuterje i srebra stołowe

oddaję znacznie pod ceną zakupna.

Wielki wybór brylantów!

Djadem brylantowy z szmaragdami, któryby teraz nabyty jeszcze raz tyle kosztował tylko za 4300 Mk. Również polecam bardzo piękne kolje brylantowe, broszki, pierścionki, bransoletki, kolczyki i t. d. po niezwykle tanich cenach!

Telefon 2069. **Antyki!** założone 1870 r.

Leopold Grabowski właść. **A. Grabowska**

ul. Wilhelmowska 23. Hotel Myliusa.

Najtańszy skład garderoby męskiej!

J. & S. Skąpski

Poznań

ul. Wrocławska 13|14.
(dawniej K. Kużaj)
Telefon 259.

2-gi skład
Stary Rynek nr. 44.
narożnik ul. Butelskiej naprzeciw Ratusza.

Polecamy w olbrzymim wyborze

z najnowszych materjałów w modnych fasonach i po bajeeznie nizkich cenach

Ubrania żakietowe i surdutowe. Paltoty, Płaszcze pelerynowe i nieprzemakalne gumowe. Gawelokі, Szlafroki, litewki. Modne kamizelki wełniane, jedwabne i pikowe, Liberje, spodnie itd.

Wielki skład sukna

Pracownia eleganckiej garderoby podług miary,
Przewielebnemu Duchowieństwu polecamy

Rewerendy znakomitego kroju

i po **umiarkowanych cenach.**

Na nadchodzący sezon wiosenny

polecam

kapelusze pilśniowe

z pierwszorzędnych fabryk światowych:

Habiga, Hücklera, Halban i Damask w Wiedniu, Hartley & Co. w Londynie i inne,

również

cylindry, szapoklaki, czapki sportowe i do podróży, kapelusze dla chłopców

po najtańszych cenach.

Świeżo nadeszły

boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stałe przesyłki wszelkich nowości.

Ceny najniższe.

Usługa fachowa i tylko rzetelna.

W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

Café-Restaurant

właść. **Władysław Röhr**

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkólna 3.

3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej.

Największy z wielkim komfortem odpowiednio urządzony **lokal położony w centrum miasta.**

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.

Potrawy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz 12 do 3.

Nakrycie 1 mk.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk.

Wina z pierwszorzędnych firm.

Wyszynk piwa jasnego i ciemnego z nowego poznańskiego browaru oraz prawdziwej monachijskiego i kulmbachskiego.

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych.

Telefon 2038.

A. Cybulski

Księgarnia i Antykwarjat w Poznaniu

poleca **za gotówkę** po cenach znacznie zniżonych

Berwiński R. Studja o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych, 2 ty 434 str. (7,50) 3,00.

Brandowski. Zbiór przykładów do tłomacz. z łacińsk. na polskie i z polsk. na łacińsk. 124 str. (1,50) 50 fen.

(Dembowski Edw.) Piśmiennictwo polskie w zarysie, 416 str. (6,00) 1,00.

Jerzykowski Prof. Wybór z przemian P. Owidyusza Nazona, z wiadom. o życiu i pismach autora, wstępem do każdej powieści, objaśnieniami i słowniczkiem 346 str. (3,30) 1,00

Krasińskiego Zygmunta poezje pośmiertne, wydane z niedrukowanego rękopisu (1,50) 50 fen.

Łazarewicz B. Dr. Słownik do Homera Iliady i przypisywanej mu Batrachomyomachii, 366 str. 6,00

Łukaszewicz L. Rys dziejów piśmiennictwa polskiego, wyd. III. 880 str. (10,00) 2,00 mniejsze, 318 str. (2,50) 1,25

Machczyńska Anton. Młoda nauczycielka, 102 str. (2,50) 75. fen. Powieści dla młodocianego wieku, 268 str. (3,00) 1,00.

Nehring Prof. O historykach polskich XVI. w. Część I. O życiu i pismach Reinholda Heidensteina. (2,00) 75 fen.

III. toż Jana Dymitra Solikowskiego (1,50) 75 fen.

Rymarkiewicz Prof. Wzory prozy, stopień II, wyd. III. 488 str. opr. w $^1/_2$ sk. franc 6,00.

Welter. Historja powszechna dla szkół wyższych i niższ., t. I. Dzieje starożytne, opr. (2,50) 1,75.

N. B. Koszta przesyłki niżej 10 mk. wynoszą 25 — 50 fen. stosownie do odległości od Poznania, ponad 10 m. przesyłka franko.

Gospodynie!

używajcie tylko

prawdziwej kawy Brandta

z marką „strzała".

Kawa ta jest uznaną za najlepszą i najtańszą domieszkę oraz zastępuje w zupełności prawdziwą kawę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonjalnych.

Z powodu **korzystnego zakupna zboża i mąki,** jestem w możności, pomimo wysokich cen, panom kupcom i handlarzom, po **niższej cenie mąkę na nadchodzące święta Wielkanocne odstąpić.**

Handel zboża, mąki i interes finansowy.

G. Ritter. Poznań, Telefon 62.

ul. Wodna 27. i filja tylko Wodna 19.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

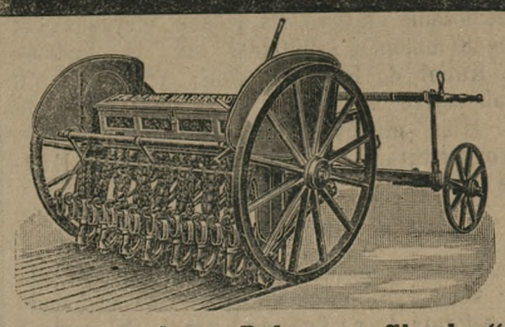

Siewniki rzędowe Dehnego „Simplex"
Siewniki rzędowe Siederlebena „Saxonia"
Siewniki rzędowe czeskie „Nowina"
Siewniki do sztucznych nawozów „Westfalja"
Siewniki 2 rzędowe do saletry „Ideal"
Młynki do sztucznych nawozów
Spulchniacze sprężynowe Ventzkiego
Wypielacze Dehnego
Walce pierścieniowe i gładkie
Dołowniki do kartofli
Sortowniki do kartofli

poleca zaraz ze składu w Poznaniu

Stefan Twardowski

Telefon 604.

Skład machin i narzędzi rolniczych.

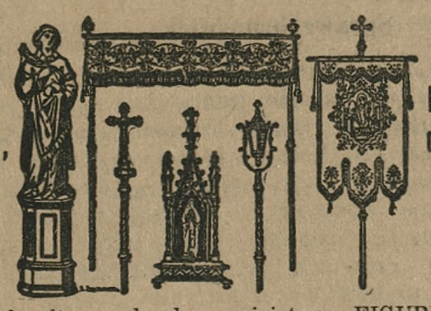

Chorągwie Ołtarzyki. baldachimy, ornaty, kapy, stuły.

Lichtarze, pająki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty. drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. STACJE malowene na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specyalność: **GROBY WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON, CHRZCIELNIC etc, POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIA OŁTARZY etc.**

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

założony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

W. Janaszek, Poznań

ul. Wodna 28. narożnik ul. Jezuickiej

Największy magazyn wypraw

Porcelanowe i fajansowe najozdobniejsze i najnowsze fasony **serwisów stołowych** na 6, 12, 18 i więcej osób. **serwisów do kawy.**

I piętro. Lampy gazowe i elektryczne.

Sprzęty kuchenne Stalowe wyroby em. garnki, szczotki drewniane wyroby. Wyżdzymaczki, żelazka do prasowania etc. etc.

Parter. Lampy naftowe i okowiciane.

Szkło gładkie, rznięte i graw. **kieliszki, szklanki, karafki, salaterki talerzyki, bole etc.**

Łóżka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.

Telefon nr. 1303.

12 okien wystawnych.

Stowarzyszenie Orkiestr Poznańskich.

VI. Koncert symfoniczny

we wtorek 12. marca wiecz. o godz. 8.

na sali teatru Apollo.

Dyrygent: **Paweł Geisler.**

Beethoven.

Bilety po 2 i 1 mk., oraz przewodnik muzyczny za 20 f. u pp. **Ed. Bote i G. Bock.**

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do 58. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 10. marca 1907.

na tę zabawę o policyjne pozwolenie, gdyż jemu się zdaje, że to będzie dalszy ciąg zlotu, ale otrzymał odpowiedź, że do zabaw prywatnych policja mieszać się nie ma prawa.

Władze policyjne zarządziły na dzień 2. września ścisłą obserwację parku nowowiejskiego, wysyłając w tym celu na miejsce komisarza Reymanna i kryminalnego komisarza Böhmera z Poznania, dodając im do pomocy cały oddział żandarmów. Urzędnicy zauważyli, że w pomienionym dniu zjechało się do Nowejwsi przeszło 200 gości, których osobno do tego ustanowieni stróże po przejrzeniu legitymacji do parku wpuszczali. Gdy około południa wszyscy uczestnicy, muzyka, oraz rzeźnik z wielkim zapasem kiełbas w parku się zebrali, zażądali komisarze, aby ich również do parku wpuszczono. Nie zastosowano się jednak do ich życzenia, lecz przeciwnie zamknięto im bramę przed nosem na klucz. Zwołani żandarmi siłą wyparli bramę i wszyscy urzędnicy wtargnęli do parku, a komisarz Reymann zawezwał właściciela, aby rzekome zebranie rozwiązał. Pan Niemojewski oświadczył mu, że to nie żadne zebranie, na któreby potrzeba pozwolenia policji, lecz po prostu zabawa prywatna w ogrodzie, na którą gości swych sprosił, a niemożebnem jest dla niego takowych z parku wypędzić. Na to urzędnicy w imieniu prawa ogłosili zebranie za rozwiązane i zawezwali obecnych do niezwłocznego opuszczenia parku. Większa część gości udała się więc do pałacu, gdzie się trunkiem i jadłem posilali.

Urzędnicy poszli za nimi i powtórnie zawezwali uczestników zabawy do opuszczenia wszystkich ubikacji, przeciw czemu gospodarz zaprotestował, a zarazem dodał, że jeżeli urzędnicy z domu jego nie wyjdą, zmuszony będzie wobec nich zrobić użytek ze swego prawa domowego. Wreszcie uczestnicy ustąpili i wyszli; p. Zabłocki jednak siedzący na balkonie protestował przeciw temu bezprawiu, aż go wreszcie żandarmi wzięli pod ramiona i z okrzykiem: „raus! raus!“ po schodach zwlekli, przyczem oskarżony miał im opór stawiać.

Także adwokat p. Chrzanowski, wezwany przez żandarmów do opuszczenia ogrodu i domu i przemocą wypychany, protestował przeciw tak nietaktownemu obchodzeniu się z nim, a legitymując się przed komisarzem jako członek parlamentu, rzekł, że umyślnie w tym celu przybył, aby na własne oczy widzieć pustoszenie cudzej własności przez urzędników i to w parlamencie przedstawić. Pan komisarz raczył na to żandarmom przykazać, aby z p Chrzanowskim tak szorstko się nie obchodzili, wybawiając go przez to od możliwego oskarżenia również o opór. Tym sposobem usunęli urzędnicy resztę uczestników z placu i domu.

Obaj oskarżeni nie uznają zarzuconej im winy. Zabawa nie była publicznem zebraniem, policyjnemu przepisowi o meldowaniu nie podlegała, więc urzędnicy nie mieli powodu w taki sposób sobie postąpić. Pan Zabłocki nie uważa swego oporu za karygodny czyn, gdyż urzędnicy nie wykonywali prawnych czynności swego urzędu.

Komisarze obaj potwierdzają w ogólności powyższe zajścia jako świadkowie. — Zandarm Prahl zeznaje, że p. Zabłocki tak silny opór stawiał, że on, świadek, nie mógł mu dać rady i zupełnie się zdyszał. — Rzeźnik p. Noskiewicz świadczy, że zamówiono go celem sprzedaży kiełbas i że każdy to co skonsumował zapłacił. — Inny świadek opowiada, że żandarmi p. Zabłockiego wlekli po schodach, jakby zbrodniarza jakiego, pomimo jego próśb, aby tak szorstko nie obchodzili się z nim i powoływania się, że jest pruskim obywatelem podatki płacącym. — Kilku innych świadków, uczestników tej zabawy, jak n. p. trzech żołnierzy zeznają, że otrzymali piśmienne zaproszenia na takową, które też przy wejściu do parku ściśle były kontrolowane. — Ponieważ dwaj świadkowie: poseł p. Chrzanowski i Dreyza nie przybyli na termin, a sąd i obrona zeznania ich za ważne uważa, zostały rozprawy odroczone.

Walne zebranie
Towarzystwa Pomocy Naukowej.

(Dokończenie).

Następnie zdał skarbnik p. W. Jerzykiewicz sprawozdanie kasowe

Składki zwyczajne w roku 1906. wynosiły, jak już w sprawozdaniu sekretarza zaznaczyliśmy, marek 33 611,15. Po zamknięciu ksiąg kasowych wpłynęło jeszcze 1410 mk. razem więc wynosiły składki zwyczajne 350 21,15 mk. Składek nadzwyczajnych wpłynęło w roku ubiegłym 12 261 marek 36 fen. Po zamknięciu książek kasowych nadesłano jeszcze 53 mk., tak że razem wynosiły składki nadzwyczajne 12 314, 36 mk.

Ogólny stan dochodów i rozchodów w roku 1906 przedstawia się następująco:

Składek zwyczajnych wpłynęło 35 021 15 mk., składek nadzwyczajnych 12,314,36 mk. Stypendjaci zwrócili 6419,97 mk., procentów wpłynęło 46 670 27 mk. Zysk na efektach 415,05 mk. Fundusz dyspozycyjny z r. 1905. wynosił marek 19 400,22, razem więc było dochodu 120 241,02 marek.

Rozchód: Stypendjatom akademikom wypłacono 21 100 mk., stypendjatom technikom etc. 310 15 mk, stypendjatom gimnazjastom 28 094 marek 25 fen., koszta biura i komitetów wynosiły 468 ,22 mk., procentów wypłacono 6902 60 mk, fundusz ks. Arcybiskupa Stablewskiego 3000 mk., stempla spadkowego zapłacono 141 mk. Razem więc wynosił rozchód 94 935,07 mk. Pozostaje zatem funduszu dyspozycyjnego na rok 1907. 25 305,95 mk.

Bilans na 1. stycznia 1907. wynosił w stanie czynnym i biernym miljon 407 407,21 mk.

W imieniu Komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie z odbytej rewizji rachunków i kasy za rok 1906. p. dyrektor dr. Buski.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos pp. Grabski, ks. prob. Matyaszczyk z Barcina, Filipowicz i Kazimierz Krajna z Poznania.

Pan Grabski życzy sobie, aby na przyszłość w zestawieniu dochodów i rozchodów umieszczano koszta biura i koszta komitetów oddzielnie, by mieć jasny pogląd, ile jedne a ile drugie wynoszą. Wniosek p. Grabskiego popiera ks. prob. Matyaszczyk Pan Filipowicz wyraża swe zdumienie, że obywatelstwo poznańskie zadziwiająco biernie zachowuje się wobec Towarzystwa Pomocy Naukowej. Liczba członków składkujących w Poznaniu wzrosła w roku ubiegłym w stosunku do roku 1903. tylko o 8. Jest to bardzo smutny objaw, ale gdzie tu szukać winy? Oto młodzież dorastająca albo wcale albo bardzo mało ma zrozumienia dla doniosłości Towarzystwa Pomocy Naukowej. W sferach kupieckich i przemysłowych mamy wielu jeszcze ludzi, którzyby składkować mogli, lecz niestety grzeszą jeszcze wielką pod tym względem obojętnością. Woźnego odprawiają jednem słowem z niczem, tłumaczą się, że dosyć składkują. Taki wykręt jest tylko ujmą dla Towarzystwa, ujmą dla cieniów Marcinkowskiego.

Pan Krajna reasumując wywody p. Filipowicza wnosi, aby dyrekcja celem pozyskania większej liczby członków zwracała się więcej do ludzi z kół przemysłowych i rękodzielniczych. Mówca radzi wybierać do komitetów także ludzi z tych kół, a niewątpliwie pozyska Tow. więcej zaufania i popularności.

Ks. prob. Swidziński, jako delegat komitetu średzkiego wyraża życzenie, aby dyrekcja uwzględniała więcej jak dotychczas kandydatów na stypendjatów z prowincji, którym pobyt w szkołach jest więcej utrudniony jak uczniom miejscowym.

Od dyrekcji zapewniano ks. interpelanta, że żadne nie bywają robione wyjątki i każdy kandydat miejscowy czy zamiejscowy, bywa równo uwzględniany, jeżeli warunki na to zezwalają

Wreszcie poruszył p. Grabski sprawę Pamiętników generała Chłapowskiego. Dla bliższego zrozumienia rzeczy nadmienić wypada, że pomienione pamiętniki swego czasu wydała drukiem księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie bez zezwolenia spadkobierców, tj. synów generała Chłapowskiego, pp. Kazimierza z Kopaszewa, a przewodniczącego zebrania, i Stanisława Chłapowskiego. Na odnośną interpelację p. Kazimierza Chłapowskiego oświadczyła księgarnia Gebethnera w zamian za samowolne wydrukowanie pamiętników gotowość złożenia większej kwoty na cel Towarzystwa Pomocy Naukowej. 500 mk. księgarnia owa już nadesłała, przyrzekając zarazem złożenie dalszej jeszcze kwoty.

Ze względu właśnie na to przyrzeczenie poruszył p. Grabski odnośną sprawę, zapytując się, czy księgarnia Gebethnera przyrzeczenia dotrzymała. Przewodniczący p. Chłapowski odpowiada, że dotychczas oprócz owych 500 mk. Gebethner nic więcej nie nadesłał.

Pan Filipowicz żąda wyjaśnienia w znanej sprawie spadku Wonstra na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej. Członek dyrekcji ksiądz kan. Echaust odpowiada, że cała ta sprawa jest jeszcze w zawieszeniu. Natomiast p. Bernard Milski oświadcza, że, jak mu wykonawca testamentu p. Nowakowski w tych dniach powiadał, odnośna sprawa została już załatwioną o tyle, iż spadek, przeznaczony na cel Towarzystwa Pomocy Naukowej, przechodzi na rzecz sióstr zmarłego. Dalszy los spadku zależny więc jest od dobrej woli spadkobierczyń, atoli pewnem jest, że panie spadkobierczynie zapiszą odnośny spadek Towarzystwu, lecz zastrzegają sobie za życia procent od spadku.

Po załatwieniu sprawy tej przystąpiono do stwierdzenia wyboru członków dyrekcji. W miejsce ustępujących wybrano z powrotem większością głosów pp.: księcia Czartoryskiego, Jana Głębockiego, Władysława Jerzykiewicza i Stanisława Krysiewicza, a w miejsce profesora dr. Tabulskiego, który zrzekł się dobrowolnie swego urzędu, obrano 54 głosami z 77 oddanych p. Juljana Łukomskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano dotychczasowych panów, dr. Buskiego, dr. Hącię, dr. W. Łebińskiego i Jarosława Leitgebra.

Przy wolnych wnioskach zabrał głos p. dr. Karwowski, sekretarz Komitetu poznańskiego, zbijając wywody p. Krajny, jakoby komitety za mało uwagi zwracały na ludzi z kół przemysłowych i rękodzielniczych. Przed ostatniem walnem zebraniem Komitetu poznańskiego wysłano nie mniej jak 800 odezw, przeważnie na przedmieścia, a nikt stamtąd się nie stawił. Zatem zarzut podniesiony przez p. Krajnę pod adresem komitetów, jest nieuzasadnionym.

Następnie poruszył p. dr. Karwowski wniosek nieobecnego członka komitetu poznańskiego radcy p. dr. Chłapowskiego, stawiony dzień przedtem na walnem zebraniu Komitetu poznańskiego. Wniosek p. dr. Chłapowskiego opiewa, aby stypendjatom wydzielano tematy prac mających świadczyć o ich postępach w naukach. Wnioskodawca stawia chętnie do dyspozycji dyrekcji kilka tematów z wydziału technicznego, a p. dr. Karwowski takowe z wydziału lekarskiego.

Członek dyrekcji radca p dr. Głębocki mniema, że sprawa ta nie wchodzi w zakres walnego zebrania i radzi pozostawić ją do załatwienia dyrekcji, która poweźmie odnośną uchwałę i do propozycji wnioskodawców się przychyli. Pan Karol Rzepecki popiera powyższy wniosek, lecz radzi przedkładać stypendjatom po kilka tematów, z którychby mogli wybierać do woli i upodobania.

Po krótkiej jeszcze wymianie zdań w sprawie tej wnosi p dr. Karwowski, aby Walne zebranie zleciło dyrekcji wniosek p. dr. Chłapowskiego wziąć bliżej pod rozwagę i ewentualny z niego zrobić użytek.

Na tem zostały obrady ukończone i przewodniczący solwował zebranie o godzinie 6. Policję reprezentował komisarz policyjny p. Portasiewicz.

Korporacja Kupców Chrześcijańskich
w Poznaniu

w ostatnich dwóch latach objawia daleko większą niż dawniej żywotność. Stara się bowiem wnikać w potrzeby ogółu stanu kupieckiego i gdziekolwiek zachodzi jaka zasadnicza kwestja dotycząca kupiectwa, pomagać radą i, o ile można, czynem. W ostatnich latach różne, bardzo ważne sprawy omawiano szczegółowo na zebraniach Korporacji, czy to dotyczące sądów kupieckich, czy zamykania składów w niedziele, czy znaczków rabatowych, czy opodatkowania listów frachtowych, biletów kolejowych — Korporacja zawsze zajęła stanowcze i jasne stanowisko na korzyść kupiectwa i w obronie uprawnionych a zagrożonych jego interesów.

Pozatem różne inne żywotne kwestje, dotyczące spraw kupieckich ogólnych, były tematem zebrań, i treścią dyskusji żywych, rzeczowych.

Na czwartkowem zebraniu Korporacja omawiała szczegółowo sprawę bardzo ważną a palącą, udzielania kredytu klienteli. Sprawa ta wykazała się tak godną szerokiego, możliwie wszechstronnego jej rozpatrzenia i przedłożenia szerokim warstwom społeczeństwa, że wybrano osobną komisję, której poruczono jak najstaranniejsze zajęcie się wszelkimi szczegółami, dotyczącymi kredytu i zebranie dostatecznego materjału. W rzeczywistości sprawa kredytu tak u nas mało unormowana, że jest koniecznością, zajęcie się nią. Dobrze podchwyciła Korporacja kwestję tak ogólną jak udzielanie kredytu, bo kwestję dotyczącą wszystkich naszych sfer, posiadających i zarobkujących, miennych i ubogich, a wszystkich korzystających z kredytu. A że się nadużywa tego kredytu, często w nieskończoność, często lekkomyślnie, nieraz bezmyślnie, nieraz nawet w celach prostego wyzysku, należy wystąpić energicznie, ławą przeciw nadużyciom. Więc Korporacja uważała za potrzebne nie zasklepiać sie w ciaśniejszem kole samych kupców, ale rozszerzyć sprawę na sfery rzemieślnicze, dla których w wysokiej mierze udzielanie kredytu od dawien dawna jest zabójczem.

Spodziewamy się, że sprężystemu działaniu komisji uda się rzecz wprowadzić na właściwe tory, a mianowicie sprawę udzielania kredytu ująć tak, aby nią zainteresować szeroki ogół klienteli czerpiącej kredyt, wykryć i otwarcie a stanowczo zaznaczyć zabójczo na sfery kupieckie i rzemieślnicze działające skutki nadużywania kredytu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 9. marca.

Kalendarz. Dziś: Franciszki wd. Mścisława.
Jutro: 40 Męczenników Bożesława.

Wschód słońca.	Dziś:	6,31	zachód:	5,52
	Jutro:	6.28	„	5,53
Wschód księżyca.	Dziś:	3,47	zachód:	11,58
	Jutro:	4,42	„	1, 5

—

— * **Przepowiednia powietrza** na niedzielę 10. marca: Umiarkowane wiatry zachodnie; zachmurzenie zmienne, opady, bez znaczniejszej zmiany temperatury.

—

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Sobota: Benefis p. Aleksandra Staniewskiego, który wybrał sobie na to przedstawienie dramat hr. L Starzeńskiego p. t: Krwawe piętno. Dramat ten zalicza się do najcelniejszych sztuk popularnego i zasłużonego autora, którego dzieła cieszą się wszędzie niezwykłem powodzeniem; dość wymienić Czaple pióro i Gwiazdę Syberji. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o 3.: Nitouche, operetka w 4 aktach z muzyką Herve'go. (Ceny do połowy zniżone.)

W niedzielę wieczorem: Krwawe piętno, dramat w 4 aktach. (Ceny zwyczajne.)

W poniedziałek po południu o 3: Obrona Częstochowy, dramat (po cenach do połowy zniżonych)

W poniedziałek wieczorem: Duch opiekuńczy, krotochwila w 3 aktach.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Bibljoteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia.

—

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedzielę i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

—

— **Największy czas podpisać petycję do Ojca św.!** Czytelnikom naszym przypominamy, że w myśl uchwał wieca polsko-katolickiego z dnia 17. grudnia 1906. do wszystkich parafji archidyecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wysłane zostały formularze petycjido Ojca św.

Uprasza się wszystkich ojców, matki-wdowy i opiekunów, aby w najbliższym czasie podpis swój pod rzeczoną odezwę położyli celem rychłego odesłania jej do Ojca św.

Spodziewamy się, że wszyscy rodzice obowiązek ten z równą gorliwością wypełnią, z jaką spieszyli do urny wyborczej. Niech nikt się nie ociąga, bo przez krótki już tylko czas można petycję podpisywać.

Zarazem zaznaczamy, że osobom wiarogodnym **redakcja pisma naszego może użyczyć formularzy petycji** w razie, jeżel ich brak w danej parafji.

— * **Na młode pokolenie** złożyła w dalszym ciągu

H. H. 10 mk., G, K. D. 20 mk.

Razem z poprzedniemi złożono u nas 267,75 marek.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Szanownym** Czytelnikom zwracamy uwagę, iż w redakcji naszej można nabywać znaczki dobroczynności po 2—5 i 10 fen.

— * **Powietrze** po kilku dniach czysto wiosennych zmieniło się w sobotę na niekorzyść. Mieliśmy już temperaturę do 8 stopni ciepła Celsiusza. W piątek wieczorem zaczęło przepadywać, a dziś od rana padał śnieg. Zdaje się, że przepowiednie Falba znowu się sprawdzą. A zapowiadał on na marca jeszcze kilka dni czysto zimowych.

— * **Saharet** występowała wczoraj i przedwczoraj na scenie polskiej przy przepełnionym teatrze. Wyrażono wobec redakcji naszej z kilku stron życzenie, byśmy poruszyli niewłaściwość popisywania się Saharet na scenie naszego teatru. Niewątpliwie występy Saharet, należące bądź co bądź do zakresu varété, zaszczytu teatrowi naszemu nie przynoszą. Dyrekcja byłaby lepiej uczyniła, poświęcając owe kilka set marek, zamiast na cudzoziemkę-tancerkę, na gościnny występ polskiego wybitnego artysty dramatycznego; przy tej okazji byłaby się publiczność nasza mogła zapoznawać z nowym jakim utworem dramatycznym o poważnej wartości literackiej. Z drugiej jednakowoż strony bezstronność nakazuje nam dyrekcji przyznać pewnego rodzaju okoliczności łagodzące; dyrekcja bowiem podchwyciła fakt, że opinja słusznie zwalcza zwiedzanie przez Polaków tutejszego niemieckiego tinglu i zaprezentowała Saharet na scenie polskiego teatru. Mamy jednakowoż nadzieję, że scena nasza dalej w tym kierunku nie pójdzie i zrezygnuje z rywalizacji z przybytkiem muzy podkasanej

— * **Koncert Lutni.** W ostatniej chwili przypominamy Czytelnikom jutrzejszy koncert Lutni, którego program, jak widzimy, jest urozmaicony i ponętny. Wprawdzie w ostatnim czasie mógł się Poznań nasłuchać dość dużo muzyki rozmaitej i swojskiej i obcej, i gorszej i lepszej, ale były to raczej popisy solowe, sporadyczne, podczas gdy Lutnia daje nam całokształt z pewnem zaokrągleniem charakterystycznem.

Przedewszystkiem wartościową cechą wieczoru będzie zaznajomienie nas z kompozycjami współczesnego muzyka Henryka Opieńskiego, który jako solista jednocześnie da nam się słyszeć. — Z tego względu należy poprzeć usiłowania Lutni, której chór przeszło 50 liczy śpiewaków. — Kto tylko może, niech na koncert podąży.

Biletów na koncert Lutni nabywać można jedynie w składzie p. Drostego w Bazarze i to do niedzieli godziny 2. Członkowie za okazaniem karty legitymacyjnej mają prawo do dwóch biletów po połowie ceny.

— * **Szkoła handlowa w Poznaniu.** Po Wielkiejnocy r. b. nastąpi otwarcie miejskiej szkoły handlowej w Poznaniu w domu przy ul. Podgórnej nr. 12. b. Szkoła obejmować będzie dwa kursy roczne: niższy i wyższy. Nauka odbywać się będzie przez cały dzień i obejmować będzie około 34 godziny tygodniowo. Przedmioty nauk są następujące: Język i korespondencja niemiecka, rachunki, nauka handlowa, sprawy wekslowe, korespondencja kupiecka i prace kantorowe, książkowość, nauki ekonomiczne, język i korespondencja francuska i angielska, wiadomości towarowe, chemja, geografja i historja handlowa, stenografja, rysunki, kaligrafja i technologja.

Do niższego oddziału przyjmowani będą tacy uczniowie, którzy uczęszczali ze skutkiem do kilkoklasowej szkoły ludowej aż do I. klasy włącznie, albo którzy mogą się wykazać wiadomościami odpowiadającemi powyższym wymaganiom.

Do wyższego oddziału przyjmuje się tylko tych uczniów, którzy wyszli co najmniej z 1. klasy 8 stopniowej szkoły średniej, albo z od-

powiedniej klasy wyższego zakładu naukowego. Kto ukończył ze skutkiem kurs niższy, może wstąpić do kursu wyższego.

Zapisywać się można do nowej szkoły handlowej w początku kwietnia r. b. Piśmienne zgłoszenia z załączeniem świadectw szkolnych można wysyłać już wcześniej pod adresem magistratu. Szkolne dla uczniów miejscowych oraz takich, których ojcowie są członkami izby handlowej obwodu regencyjnego poznańskiego, wynosi 30 mk., innych 50 mk. rocznie.

Uczniowie, którzy rok tylko uczęszczać będą do szkoły handlowej, zwolnieni są w czasie swej nauki praktycznej od uczęszczania do szkoły uzupełniającej. Spodziewać się także należy, że prycypałowie skrócą czas nauki tych uczniów, którzy opuszczą szkołę handlową.

Z miejską szkołą handlową połączona jest kupiecka szkoła uzupełniająca z 4 kursami. Istniejące w Poznaniu dwie prywatne szkoły uzupełniające dla uczniów kupieckich zniesione zostaną z dniem otwarcia miejskiej szkoły handlowej. Nauka w miejskiej kupieckiej szkole uzupełniającej zastąpić ma państwową szkołę uzupełniającą. Szkolne w kursach uzupełniających wynosi dla miejscowych uczniów 12 mk., dla zamiejscowych 20 mk. rocznie.

— * **Wykłady Tow. społeczno-hygjenicznego** na sali pałacu Działyńskich rozpoczęły się przy wielkim udziale słuchaczy, mianowicie pań. Pan dr. Gantkowski w gorących słowach zwrócił uwagę na ogromną doniosłość kulturalną i społeczną popularyzowania hygjeny. W im cięższych warunkach społeczeństwo, tem cenniejszym kapitałem dla każdej jednostki jest zdrowie, mianowicie zaś dla klas pracujących. Następnie w sposób nader jasny wyłożywszy budowę i czynności płuc i serca, omawiał spustoszenia, jakie w płucach powoduje zarazek gruźliczy, gdy się nie dba o hygjenę.

Pan dr. Karwowski mówił o chorobach zakaźnych, których powodem są najróżniejsze drobnoustroje. Nasza wiedza o bakterjach jest zdobyczą ostatnich dziesięcioleci. Coprawda już w roku 1671. jezuita Athanasius Kircherus widział drobnoustroje, lecz dopiero epokowe odkrycia Pasteura, Kocha, Behringa i innych badaczy stworzyły właściwą bakterjologję jako jeden z najważniejszych działów medycyny. Przy pomocy udatnych rysunków mówca objaśniał wszystkie rodzaje zarazków i zapoznał słuchaczów z nader interesującą kwestją surowicy.

Za oba odczyty, wyjaśniające sprawy tak ciekawe, a tak mało nielekarzom znane, podziękowano gorącymi oklaskami.

Następne odczyty odbędą się także na sali pałacu Działyńskich w czwartek 14. marca o pół do 9. wieczorem. Mówić będą pp. dr. Gantkowski: O walce z gruźlicą, część II. i dr. Adamczewski: O pierwszej pomocy przy nagłych wypadkach u dzieci.

— * **Walne zebranie Tow. społeczno-hygjenicznego** odbędzie się w czwartek 21. bm. o pół do 9. wieczorem na sali Domu Katolickiego. Głównym punktem obrad: Zmiana ustaw i rozszerzenie działalności Towarzystwa.

Zarząd.

Radca dr. Fr. Chłapowski, prezes. Dr. Ad. Karwowski, sekretarz.
Lucjan Osten-Sacken, wiceprezes. Seweryn Wrzesiński, skarbnik.

— * **Walne zebranie Tow. muzycznego** odbędzie się we wtorek 12. b. m. o pół do 9. wieczorem na ogrodowej sali Domu Przemysłowego.

Gdy dzięki wysiłkom zarządu i ofiarności społeczeństwa udało się wreszcie wydobyć Towarzystwo z głównych trudności finansowych, krępujących jego rozwój, wchodzi ono w nową fazę rozkwitu artystycznego. To też spodziewać się należy, że każdy, którego poza sprawami politycznemi i finansowemi obchodzą i kulturalne, podąży na walne zebranie, by radą swą dopomódz zarządowi w jego trudnych zadaniach.

Zarząd.

Prof. dr. St. Karwowski, prezes. Szambelan St. Cegielski, wiceprezes.
Dr. Adam Karwowski, sekretarz. Dr. Pernaczyński, skarbnik.

— * **Wykłady ludowe.** Z dniem 10. bm. urządza Towarzystwo Przemysłowców na św. Łazarzu co niedzielę punktualnie o 6. wieczorem na sali p. Sałacińskiego wykłady ludowe z dziedziny handlu, przemysłu i innych pożytecznych przedmiotów. W niedzielę 10. bm. mówić będzie p. dr. Tadeusz Jaworski oraz inni. Mamy nadzieję iż szanowna publiczność z dzielnicy św. Łazarza oraz członkowie Towarzystw jak najliczniej na powyższe wykłady podążą.

Zarząd.

— * **Tow. Przyjaciół Nauk.** Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek 11. bm. o godzinie 6. wieczorem w lokalu wydziału lekarskiego przy ul. Berlińskiej nr. 16. dom ogrodowy. Na porządku obrad: 1) odczyt ks. dra. Kaz Miaskowskiego z Ostrowa „Z dziejów oświaty w Polsce XVI. w. a) Czy Rej piastował jaki urząd? b) Piotr Wedelicjusz z Obornik"; referaty i naukowe komunikaty.

Dr. B. Erzepki przewodniczący wydziału.

— * **Ze sprzedaży** kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp. J. Borowickiego z Düsseldorfu 8,00 mk., Leona Kostrzewskiego (Hermes pl. Piotra) 2,25 mk., H. Brownsfordowej 1,25 mk., Sławskiej z Łazarza 10,00 mk., razem 21,50 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

— * **Jubileusz Wincentego Pola.** W roku bieżącym przypada setna rocznica urodzin jednego z najpopularniejszych liryków naszych Wincentego Pola. — Jak nam z pewnego źródła donoszą, zamierza Towarzystwo kobiet Promień uczcić piewcę Pieśni o ziemi naszej uroczystym obchodem jubileuszowym.

— * **Majętność Miedzianów,** należąca do p. Marszałka z Ostrowa i jego szwagra, przeszła teraz na wyłączną własność p. Marszałka. Jego współwłaściciel kupił Droszew. — Dobra Strzegowę kupił p. Brodowski.

— * **W polskie ręce** z niemieckich przeszły w ostatnich dniach następujące posiadłości: W Kostrzynie nabył gospodarz p. Łaszewski z Krerowa 85 mórg od p. Grügera. Gospodarstwo to było od 75 lat w rękach niemieckich.

W Linderach pod Czerniejewem sprzedał Niemiec p. Sommerfeld swoje 100 morgowe gospodarstwo za 31 000 mk. gospodarzowi p. Krzyżaniakowi z Pawłowa.

Właściciel majoratu czerniejewskiego pan hr. Skórzewski kupił 72 morgowe gospodarstwo pana Klugego w Brzóskach za 23 000 mk.

Gospodarz p. Mogiłka z Chrzanowa w Pleszewskiem kupił, jak pisze Lech, od Niemca Weidemanna z Pustachowy 105 morgowe gospodarstwo, jedyne w gminie, które było w rękach niemieckich.

Pan Stawiszyński z Gniezna nabył od Niemca w Dębówcu gospodarstwo 270-morgowe za pośrednictwem pp. Józefa Klatta i Rychwalskiego.

— (w) **Na roki sądów przysięgłych** w Poznaniu, drugiej tegorocznej kadencji, rozpoczynającej się w poniedziałek 11. b. m. pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego Knittera, wylosowano jako sędziów przysięgłych 29 obywateli, pomiędzy nimi następujących Polaków:

1. Pospieszalskiego Nikodema, budowniczego z Środy. 2. Szydłowskiego Józefa, właściciela folwarku Henrykowo, 3. Wilczewskiego Maksymiljana, budowniczego z Wronek, 4. Kurnatowskiego Maksymiljana, właściciela Pożarowa, 5. Logę Antoniego, dzierzawcę dóbr z Sremu, 6 Hedingera Henryka, prokurystę banku z Poznania, 7. Matejkę Heljodora, architekta z Poznania, 8. Nowickiego Stefana, budowniczego z Obornik.

Dotąd wyznaczono następujące sprawy do osądzenia: 1) 11. marca o godz. 9. i pół p. poł. przeciw Wardęskiemu Patrycjuszowi, pomocnikowi handlowemu w Poznania, o usiłowane morderstwo. 2) 12. marca o godz. 9¼ przed poł. przeciw Hartigowi Karolowi, komornikowi z Poznania, o fałszowanie dokumentów. 3) 13 marca o godz. 9¼ przed poł. przeciw Urbackiemu Bartłomiejowi, robotnikowi z Dortmundu, o rabunek. 4) 19. marca o godz. 9. i pół przed poł. przeciw a) Kramerowi Franciszkowi, kowalowi z Chojna, b) Kramerowi Janowi, rybakowi z Chojaa, o morderstwo.

— * **Strejk w fabryce Milcha.** Z kół robotniczych otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ Zarząd fabryki Milch i Sp. ogłosił w polskich i niemieckich pismach ponowne sprostowanie, mijające się z prawdą, przedstawiając sprawę jednostronnie, uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć, co następuje:

Prawdą jest, że 20 robotników, pracując ciężko w niezdrowem powietrzu, zarabiało do 4. lutego r. b. 15,01 mk. tygodniowo, licząc tydzień po 6 i pół dnia. Prawdą jest, że praca na dniówkę równa się pracy akordowej. Prawdą jest, że w razie akordu pracuje robotnik ze zdwojoną siłą od rana 6-tej do 9-tej wieczorem prawie bezustannie, a także w niedziele i święta. Prawdą jest, że 5 robotników zarobiło w roku 1906. 1452 marki, lecz czas pracy, obliczając na godziny, wynosi to półtora roku.

Prawdą jest, że trzech robotników pracuje około lat 30, lecz także prawdą jest, że ludzi tych nigdy przy ciężkiej pracy w zaduchu i kurzu trującym nie zatrudniano, ponieważ jeden z tych był i jest dozórcą, a dwóch pracuje przy maszynie sygnałowej, a ta jest oddaloną od komór i szop.

Prawdą jest, że około 200 robotników po 5 latach pracy dostaje 2 marki miesięcznie dodatku na starość i także prawdą jest, że codziennie pracuje robotnik pół godziny więcej, i to uczyni na 5 lat 195 marek.

Prawdą jest, że dniówka jest oznaczona 10 godzin, a robotnicy pracować muszą 10 i pół godziny i tylko za 10 godzin dostają zapłatę.

Prawdą jest, że kilka tysięcy marek wyznaczono na gwiazdkę, ale robotnicy dostają tylko po marce, a resztę odbierają dozorcy i pisarkowie fabryczni.

Prawdą jest, że praca jest zdrowiu szkodliwa i kto zna kwas siarczany, kto zna fosfat, kto wie, jaki odór wydaje palenie kopyt końskich, kto wie, jak się kurzy w młynie kamieni, jako też suszonych kości zwierzęcych, ten, będąc zupełnie bezpartyjnym, przyznać musi, że praca w takich szopach i komorach napełnionych powyżej opisaną atmosferą, jest robotnikowi szkodliwą.

Prawdą jest, że gazety niemieckie w Poznaniu sprostowań naszych nie przyjmują.

Robotnik.

— * **Ruch zarobkowy wśród szewców!** W odpowiedzi na oświadczenie cechmistrza pana Glocka, odpowiadamy, iż Polski Związek Zawodowy żadnej korespondencji do gazet nie wysyłał. Było to jakieś mylne podanie osoby może nie interesowanej. Oświadczamy, że taryfę opracowaliśmy z powodu niskich zarobków i ciężkich czasów, a nie z polecenia cechu wolnego. Cechu nigdy o to nie pytaliśmy i z nim w tej sprawie nie mamy nic do czynienia. Związek ma inny cel wytknięty, a cech idzie znów innym torem. Cech zajmuje się majstrami, a Związek sprawami zarobkowemi.

Zarząd filji szewców Polskiego Zw. Zawodowego w Poznaniu.

— * **Baczność pomocnicy handlowi!** Tylko jeszcze w poniedziałek wyłożone będą listy wyborców do sądów kupieckich. Bardzo wielu uprawnionych do głosowania nie było jeszcze przekonać się, czy są zapisani, a jeszcze przeszło 200 nie jest wcale zapisanych. Niechaj nikt nie zaniedba obowiązku — gdyż kilka głosów może rozstrzygnąć na korzyść lub niekorzyść naszą. — Listy wyłożone są w biurze sądu procederowego przy ul. Koziej 8. I., pokój nr. 2.

Komu czas nie zezwala na sprawdzenie, natenczas zechce natychmiast listownie podać dokładny adres i wiek na ręce Stanisława Graffa, Kopernika 8, I., który za tych kolegów listę skontroluje.

Jeżeli każdy obowiązek swój spełni, zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Komitet wyborczy. z pol. Graff.

— * **Kuchnia dla ubogich,** która przez całą zimę żywiła łyżką ciepłej strawy podanej ofiarnością społeczeństwa całe zastępy biednych, niezdolnych chleb codzienny zdobywać pracą rąk własnych dla choroby starości lub innej nędzy — z powodu nadzwyczaj ciężkiej długiej zimy więcej jeszcze w tym roku potrzebuje wsparcia. — Prośbę więc gorącą zanosimy do zasobnych i sytych za cierpiącymi głód i niedostatek. — W imieniu tych, co nie umieją być rzecznikami swej niedoli, kołaczemy do dusz litościwych a serc ofiarnych o nowy zasiłek dla „Taniej Kuchni", gdyż nie na długo już starczą zapasy.

Zbliżające się święta wielkanocne nakładają na nas święty obowiązek, abyśmy przy ogólnej radości nie zapominali i o głodnych i łaknących. Zwracamy się więc do tych, co mają i mogą zaradzić nędzy; orędujemy o pomoc o datki u zawsze hojnych i gotowych spieszyć z pomocą.

Datki pieniężne, chociażby najmniejsze przyjmuje p. Elżbieta Stablewska, plac Królewski 6 a, wszelkie towary w naturze p. Janina Mieczkowska, św. Marcin 61. II.

Zarząd „Kuchni dla ubogich".

Patronat.

Ks. Drwęski.

Michalina Motty, przewodnicząca. Elżbieta Stablewska, skarbniczka.
Janina Mieczkowska, szafarka. Marja Rymarkiewiczówna, sekretarka.

— * **Redaktora** Gaz. Grudziądzkiej p. Jana Szczepańskiego, skazanego dotychczas ogółem na dziesięć miesięcy więzienia, aresztowano w czwartek z rozkazu sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie z obawy przed możliwą ucieczką za granicę.

— * **Poczta a policja.** Wiarus P. pisze: We wtorek przybyło dwóch urzędników politycznego wydziału policji bochumskiej celem poszukiwania niebezpiecznych kart z widokami w redakcji naszej. Policja zabrała na razie pewną ilość kart, które wydawały się jej podejrzane.

Rewizja urządzona została z powodu tego, że poczta bochumska oddaną jej do ekspedjowania kartę, na której znajdował się orzeł polski, zamiast przesłać adresatowi, oddała policji. Policja przypuszczała, że karta kupiona została w księgarni Wiarusa Polskiego.

— * **Sejm prowincjalny.** Środowe, trzecie posiedzenie plenarne wypełniły w pierwszej części wyłącznie wybory. Wybrano członków i zastępców do wydziału prowincjalnego, do nadkomisji poboru wojskowego do komisji prowincjalnego zabezpieczenia od ognia, do kasy zapomogowej, komisji rachunkowej i król. banku rentowego.

Następnie ustanowiono następujące etaty na rok 1907: Dla zakładu obłąkanych w Kościanie wydatków zwyczajnych 326 700 mk., nadzwyczajnych 56 000 mk.

Dla zakładu obłąkanych w Owińskach wydatków zwyczajnych 367 500 mk., nadzwyczajnych 23 700 mk. W Dziekance dla zakładu obłąkanych zwyczajnych wydatków 356 700 mk., nadzwyczajnych 33 175 mk. Dla prowincjalnego zakładu obłąkanych w Obrawalde (?) wydatków zwyczajnych 350 200 mk., nadzwyczajnych 9000 marek.

Po załatwieniu kilku wniosków osób prywatnych i Towarzystw, zamknięto posiedzenie o 1. w południe. Następne posiedzenie plenarne w czwartek 7. bm. o pół do 3. po południu.

Na czwartkowem, 4 posiedzeniu plenarnem zajmował się sejm prowincjalny szczegółowo projektem rządowym dotyczącym wydania ordynacji dróg dla W. Ks. Poznańskiego. W rozprawach tych brali udział wydelegowani z ministerstwa robót publicznych pp. tajny radca regencyjny dr. Hecht i asesor regencyjny de Maiziere.

Następnie ustanowiono etat dotyczący kosztów administracji miejscowej szos prowincjalnych w dochodach i wydatkach na 523 000 mk. Równocześnie uwzględniono wniosek sekretarzy budowlanych o podwyższenie pensji. Z kolei ustanowiono etat dotyczący utrzymania szos prowincjalnych w dochodach i wydatkach na 2 miljony mk. i etat funduszu gwarancyjnego Pozn. Tow. Zabezpieczenia od ognia w wydziale zabezpieczenia ruchomości w dochodach na 27 015 mk, a w wydatkach na 600 mk.

Dalej powzięto uchwałę w sprawie petycji przemysłowców W. Ks. Poznańskiego i Tow. wschodnio niemieckich handlarzy drzewa, żądających zniesienia uchwały sejmowej z dnia 3. marca 1904. r. co do zaliczek na budowę dróg. Na koniec uwzględniono wniosek izby rolniczej, żądający, aby związek prowincjalny przejął dwie trzecie kosztów ponoszonych dotychczas przez rolników z okazji szczepienia ochronnego u bydła przeciwko zapaleniu śledziony i wniosek o zmianę przepisów dotyczących wypłacania zapomóg z funduszu meljoracyjnego.

Na tem zakończono rozprawy. Następne, 5. posiedzenie plenarne w piątek 8. b. m. o pół do 10. przed południem.

— * **Rewizja** policyjna składów z artykułami spożywczymi odbywała się w lutym. Zrewidowano 400 składów mleka, 99 wiktualnych, 112 rzeźnickich, 101 piekarń, 23 zakładów fryzjerskich, 21 składów margaryny, 4 rzeźnie gęsi, 68 składów ryb i wędlin, 31 cukierni, 27 składów masła, 42 mąki, 31 towarów kolonjalnych i 24 restauracje. Skonfiskowano wiele artykułów niezdatnych do pożywienia, a sprzedających zapisano do kary.

— * **Śmiertelność** w Poznaniu była w czasie od 17. do 23. lutego prawie równą zeszłemu tygodniowi. Umarło 58 osób, w poprzednim tygodniu 59. Choroby organów oddechowych były mniej liczne, natomiast liczba chorób żołądkowych się powiększyła. Choroby zakaźne nie uległy zmianie. Dwie osoby umarły na drętwę karku, 6 na choroby żołądka, 7 na choroby płucne, 4 na suchoty po 1 na na żarnice i dyfterję. Gwałtowną śmiercią umarła 1 osoba.

Z obwodu regencyjnego poznańskiego doniesiono o 122 wypadkach szkarlatyny (w poprzednim tygodniu 52), 32 dyfterji, 2 tyfusu, 10 febry połogowej i 4 drętwy karku z których 2 zakończyły się śmiercią.

— * **Wilka** zastrzelił leśnik z Cierplewa w lesie skoraszewskim w powiecie wyrzyskim

— * **Bezczelny żebrak.** W czwartek po południu przyszedł do składu mebli p. Sroczyńskiego przy ul. Berlińskiej żebrak, prosząc o jałmużnę. Gdy jej nie otrzymał, z zemsty rozbił cenny zegar, którego wartość wynosiła 220 mk. Zebraka natychmiast aresztowano.

— * **Staruszkę** Elger, która w tych dniach przepadła bez śladu, znaleziono w czwartek przed południem w rowie pod Sadami w powiecie poznańskim zachodnim. Zandarm odprowadził ją do krewnych w Poznaniu.

— * **Samobójstwo.** Dozórca celny Feindt w Stęszewie zastrzelił się dnia 1. bm. w mieszkaniu swojem rewolwerem służbowym. F. był od dłuższego czasu cierpiący i popełnił samobójstwo rzekomo w przystępie obłędu. Nieboczyk, który liczył dopiero 39 lat pozostawia wdowę z 8-letnim synkiem.

— (w) **Za fałszowanie mleka** skazał sąd ławniczy pp. Cegłowskich z ul. Siennej na 50 m. kary. Rewizja wykonana przez dr. Dreschera wykazała, że mleko było prawie pół na pół wodą rozcieńczone, a sprzedawali je oskarżeni po 16 fen. za litr.

— (w) **Zator lodowy** utworzył się pomiędzy mostem kolejowym a wielką śluzą, zapierając wszystkie łukowe otwory mostu, przez co i woda w łożysku rzeki znacznie wezbrała. Celem usunięcia spiętrzonych brył, zapełniających prawie całą powierzchnię wody pomiędzy oboma mostami, wydyrygowano w piątek oddział straży pożarnej z kilkunastu robotnikami i urzędnikami. Trzy pontony z załogą po 4 ludzi wciągano na szczyt zatoru i spuszczając je, silnemi uderzeniami odbijano krę po krze masy lodowej. Liczne tłumy ciekawych przypatrywały się tej niebezpiecznej pracy, aż do godziny 6. wieczorem, aż do chwili gdy ostatnie bryły zatoru prąd rzeki uniósł w stronę Szeląga.

— (w) **Z targu.** Zbliżający się czas wiosenny daje się i na targu odczuwać. Dowóz jaj i masła znacznie się zwiększył, a ceny ku radości naszych gospodyń spadły, Mędel jaj kosztuje obecnie 80 do 90 fen. Za masło z mleczarni płacono 1,20 do 1,40 mk., za masło wiejskie 1,00 do 1,10 mk. za masło do gotowania i pieczenia 90 fen. za funt. Natomiast podniosły się ceny kartofli, ponieważ podczas silnych mrozów tegorocznych znaczne ilości w kopcach pomarzły. Obecnie kosztuje centnar 1,80 do 1,90 mk.

— * **Sprzedaż ryb.** Na placu Wronieckim sprzedano w piątek 16 centnarów ryb morskich, sprowadzanych przez magistrat z powodu panującej drożyzny mięsa. Płacono po 20 do 25 fen. za funt.

— * **Konkurs** otworzono nad majątkiem przedsiębiorcy budowli Eryka Fenglera przy ulicy Gorzkiej nr. 27. Zawiadowcą masy konkursowej mianowano kupca Sally Oelsnera w Poznaniu. Zgłoszenia nadsyłać należy do 3. maja r. b. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli 6. kwietnia rb.

— * **Nieruchomość** mistrza garncarskiego p. Stanisława Nowakowskiego przy ul. Moltkiego nr. 21. kupił na subhaście dyrektor banku pan Stefan Wize za 96 000 mk.

— * **Paczki na święta!** Wysyłka kilku paczek na jeden przekaz pocztowy nie jest dozwoloną w czasie od 24. do 31. marca włącznie.

— * **Tow. premjowania** wiernych sług żeńskich odbędzie swoje walne zebranie w środę 13. b. m.

— * **Wodostan Warty** wynosił w sobotę rano w Pogorzelicy 2,13 m, w piątek 2,47 m. Woda zwolna opada, lód spłynął. W Poznaniu wskazywał wodomierz przy moście chwaliszewskim w sobotę 2,48 m., w piątek 2,30 m. Kra spływa zwolna.

— * **Leszno.** Pożar wybuchł w środę w nocy o 11. u spedytora Kadischa przy ul. Zamkowej w szopie, w której znajdował się skład drzewa i brykietów. Ogień objął wkrótce sąsiednią szopę ze składem tektury i trzciny, tak że w okamgnieniu oba budynki stanęły w płomieniach. Straży pożarnej udało się ochronić sąsiednie budynki i umiejscowić pożar. Straty są znaczne. Przyczyny pożaru dotychczas nie stwierdzono.

— * **Z sądów:**

— (w) Banda złodziejska, składająca się z 11 chłopaków i wyrostków, z których większa część nie liczy jeszcze 18 lat stawała w czwartek przed I. izbą karną w Poznaniu, oskarżona w 21 przypadkach o kradzieże z włamaniem się. Pomimo młodego wieku urządzali owi rabusie, począwszy od marca aż do sierpnia r. z. liczne kradzieże u piekarzy, restauratorów, w rozmaitych składach, u kolektora loterji i w domach prywatnych. W udowodnionych przypadkach wpadło w ich ręce około 285 marek gotówki, mnóstwo towarów rozmaitych jak cygar, papierosów, kawy, cukrów, marcepanów, konfitur, placka, koniaku, wina, kiszek; 19 zegarków i 20 łańcuszków wartości 360 marek, złoty łańcuch damski, 3 obrączki ślubne, sygnet, harmonika, palto, surdut, kamasze, scyzoryk; na placu Sapieżyńskim pudło aprykóz.

W czerwcu r. z. udało się policji głównych hersztów szajki pochwycić przy włamaniu się do składu piekarza Plicha na św. Marcinie. Ci wydali innych wspólników, tak, iż wkrótce cała szajka znalazła się pod kluczem. Prawie wszyscy złoczyńcy przyznali się do zarzucanych im zbrodni. Dwóch z nich sąd uwolnił, resztę, tj. 9 skazał na więzienie: jednego na dni 14, drugiego na 5 miesięcy, trzech na 1 rok, rok i 3 mies i 1 i pół roku, dwóch na 2 i pół i 3 lata; najcięższą karę otrzymali dwaj bracia G., uczniowie kupieccy, bo na 4 i 5 i ćwierć lat więzienia. Z kar tych potrącono oskarżonym areszt śledczy po 2, 2, 5 i 6 miesięcy. Do spółki złodziejskiej należeli prócz owych dwóch kupczyków, 1 fotograf, 2 uczniów ślusarskich, 1 kelnerczyk, 1 uczeń malarski, 1 uczeń innej profesji, 1 drukarz, 1 czeladnik blacharski i jeden ślusarz. Wszystkich zasądzono ogółem na lat 19 bez 2 tygodni.

— Piła. Przed tutejszą izbą karną stawał w czwartek robotnik Józef Zając z Dębego, oskarżony o wielożeństwo. Opuścił on swoją pierwszą żonę, z którą żył w niezgodzie, a po kilku latach ożenił się po raz drugi na obczyźnie nie uzyskawszy rozwodu z pierwszą żoną. I to drugie pożycie małżeńskie nie trwało jednak długo. Zając udał się w służbę jako samotny i nawiązał po raz trzeci stosunek z dziewczyną, którą zamierzał poślubić. Tym razem pojawiła się zawczasu pierwsza żona i zdemaskowała oszusta. W rozprawach sądowych obie opuszczone żony występowały w roli świadków. Sąd skazał Zająca na rok domu karnego.

Z naszych czasopism.

— * **Polnische Post nr. 10** (Wiedeń). Artykuł wstępny traktuje o zamiarze systemu pruskiego, by zniszczyć własność ziemską polską z pomocą specjalnej ustawy wyjątkowej o wywłaszczaniu Polaków. P. Kazimierz Woźnicki podał wiązankę głosów prasy francuskiej o stosunkach polskich w zaborze pruskim. Po dokończeniu bardzo zajmującego artykułu dr. Oswalda Kimelmana o hodowli bydła w Galicji, następuje list z Poznania o bankructwie moralnem polityki antypolskiej i o postępach gospodarczych Polaków. Po fejletonie o zamiłowaniu w zbytku i po rubryce finansowej idą bogate rubryki informacyjne. W odcinku wiersze Konopnickiej i Stanisława Brzozowskiego w przekładzie Juljusza Tennera.

Towarzystwa.

— Zwyczajne zebranie Tow. Młodzieży polsko-katolickiej na Wildzie odbędzie się w niedzielę 10. bm. o pół do 7. wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń przy ul. Strumykowej. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— Posiedzenie wydziału naukowego Tow. Młodzieży Polsko-Katolickiej w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 11. b. m. wieczorem o 9. w Domu Katolickim. Na porządku obrad wykład p. Fortuniaka oraz bardzo ważne sprawy. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców na św. Łazarzu odbędzie się w poniedziałek 11. bm. o 9. wieczorem na sali posiedzeń p. Sałacińskiego. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 8. marca zgłoszono:

Zapowiedzie: asp. płatniczy Oton Malt z Jadwigą Hänsch, sztukator Jan Lonz z Zofją Banaszek.

Urodzenia. Syn: tokarz Michał Szukalski, robotnik Aleksander Dondajewski, robotnik Stefan Antkowiak, mistrz piekarski Leon Przykucki, zecer Wincenty Sibilski, robotnik Karol Fischer, krawiec Józef Kowal, robotnik Antoni Bajoński, robotnik Jan Turowski, niez. B., J., P., W.

Córka: woźnica Walenty Strugarek, kupiec Hugon Ruschin, oberzysta Herman Kunze, szafner kolei elektr. Stanisław Błotny, robotnik Paweł Jansek, niez. P., B, G, A., M., W.

Bliźnięta: dwa dziewczęta szewc Paweł Kuhnert.

Umarli: robotnik Jakub Kubiak 25 lat i 8 miesięcy, Anna Kolbe 13 dni, Zofja Strugarek 1 dzień, Marjanna Wardęga z domu Jankowska 59 lat, garncarz Wincenty Marszał 35 lat, robotnik Wojciech Jankowiak 66 lat, wdowa Bronisława Osmolska z domu Woźniacka 56 lat

Skrzynka do listów.

W Dominiach p. gospodarzowi P. R. Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Pan B. twierdzenie to odpiera z oburzeniem. Książę oglądał wprawdzie lasy, ale ich nie kupił.

— Panu J. S. 92. Kurjer Warszawski i Goniec.

— W. Księdzu korespondentowi. Umieszczenie owego artykułu byłoby nas kosztowało kilka miesięcy więzienia lub kilka set marek grzywny. Artykuł ten należał do korespondencji, o których wspomnieliśmy w jednym z artykułów, że zawierają ciekawe wskazówki dla władzy państwowej i duchownej, ale za mało liczą się z nerwami prokuratorji.

— WPan B. K. w St. K. Nie możemy służyć.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów, 9. marca. Poseł Głąbiński stawił wczoraj trzy wnioski o zmianę statutu krajowego. Pierwszy wniosek żąda wciągnięcia do statutu tych postanowień, które sejmowi przysługują już na mocy ustaw zasadniczych, aby zabezpieczyć je przed samowolnemi zmianami parlamentu wiedeńskiego.

Drugi wniosek zmierza do zapewnienia sejmowi równorzędnego wobec rządu stanowiska z parlamentem o tyle, że sejm ma się obowiązkowo zbierać przynajmniej raz do roku i obradować przynajmniej 2 i pół miesiąca, oraz, że ma mieć prawo pociągania namiestnika do odpowiedzialności.

Trzeci wniosek dotyczy sejmowej reformy wyborczej, wedle której 115 posłów ma być wybieranych na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Wniosek posła Głąbińskiego odesłano do komisji reformy wyborczej.

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 9. marca 1907.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:
5410 sztuk bydła rogatego
1314 „ cieląt
11410 „ owiec
11473 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie . 76—80 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone . . . 71—75 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 64—67 mk.
d) mało pasione każdego wieku . . 60—63 mk.

Buhaje.

a) pełnomięsne, najprzedniejsze . . 76—80 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 71—75 mk.
c) mało pasione . . . . . 60—63 mk.

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca . . . . . .
b) średnie cielęta utuczone i dobre 93—97 mk
cielęta od cyca . . . . 86—91 mk.
c) poślednie cielęta od cyca . . . 63—72 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki) 58—63 mk

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone . . . . 75—79 mk.
b) starsze skopy utuczone . . . . 70—74 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 60—65 mk
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi) . . . . . 00—00 mk

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary
a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane . . . . . 00—54 mk.
b) mięsite . . . . . 52—53 mk.
c) małorosłe . . . . . 49—51 mk.
d) maciory . . . . . 00—50 mk

Przebieg i tendencja rynku. Targ bydlęcy rozwijał się ospale i powolnie, rynku nie uprzątnięto. Targ cielętami poszedł gładko. U owiec był interes powolny i nie wszystko sprzedano. Targ świński miał przebieg dosyć gładki. Rynek został uprzątnięty. Wyborowe okazy płacono ponad notowania.

Zapiski meteorologiczne
dnia 8. marca o 8. rano.

		C°			C°
Borkum	zachm.	5	Sztokholm	śnieg	—0
Hamburg	deszcz	3	Haparanda	zachm.	—1
Swinoujście	pogoda	0	Petersburg	śnieg	—3
Kłajpeda	dżdżysto	—1	Ryga	zachm.	—1
Akwizgran	zachm.	3	Wilno	mgła	—4
Berlin	pogoda	1	Wiedeń	mgła	—1
Drezno	zachm.	3	Tryest	pogoda	—3
Wrocław	mgła	—2	Zurych	zachm.	2
Bydgoszcz	mgła	—0	Lwów	pogoda	—7
Aberdeen	zachm.	3	Paryż	pochm.	6
Kopenhaga	śnieg	2	Rzym	pogoda	4

Toruń dnia 8. marca 1907

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partyach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40—60
„ biała	25—50
„ szwedzka	35—70
„ biała z szwedzką	25—45
„ hmielowa żółta	18—23
Inkarnatka rychła	25—30
Koniczyna przelot pospolity	30—55
Seradela	7—10
Rajgras angielski (życica)	15—20
„ włoski	18—22
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miodowa	20—36
Kostrzewa owcza	16—20
Tymoteusz	25—30
Sporek	9—10
Wiczka piaskowa	15—18
Rzepak zimowy	18—22
Siemie lniane	13—16
Gorczyca żółta	15—22
Łubin niebieski	5,50
Łubin żółty	7,00
Tatarka	9—10
Marchew biała, olbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta	55
Mięszanki traw i koniczyn na łąki mokre	42,00
„ „ „ „ łąki suche	36,00
Otręby pszenne	4,50-4,80
„ żytnie	5,00-5,30
Makuchy lniane	7,50-7,80
Makuchy rzepikowe	7,30-7,50

Sprawozdanie handlu nasion
Telesfora Otmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania. Franko Poznań.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	55—65
„ biała	30—50
„ szwedzka	48—65
„ żółta chmielowa	20—25
„ przelot pospolity	43—55
„ inkarnatka różowa	26—30
Tymoteusz	25—30
Rajgras krajowy angielski	12½—15
„ szkocki importowany	17—24
„ włoski „	20—24
Seradela świeża	8,50-9,70
Gorczyca	15—20
Rzepik latowy	12½—18
Wiczka piaskowa	15—18
Wyka szara	7,00--7,50
Łubin niebieski	4½—5,—
„ żółty	5.75--6,50
Tatarka	8,00--9½

Jęczmień i owies do siewu w wybitniejszych odmianach oryginalnych, lub pięknych odsiewach, chętnych znajduje odbiorców; ofertą i próbami z gotowością służę.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 6. marca 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	19
marzec-kwiecień	—	19
kwiecień-maj	—	19

Tendencya: stała.

Kursy papierów wartościowych
na giełdzie berlińskiej

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	8. spok.	9. spok.
Dyskonto prywatne	5⅛	5⅛
Korony	84,95	84,85
Ruble	215,25	215,50
3% niemiecka pożyczka państw.	85,70	85,60
3½% pruskie konsole	97,20	97,10
3% „ „	85,70	85,50
3½% poznańska pożyczka prow.	—,—	—,—
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	—,—	100,50
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	94,25	94,25
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,20 p	101,20 p
3½% „ „ „ XI—XVII	96,— z	95,75 z
4% „ „ „ serya D.	101,20 d	101,20 d
3% „ „ „ „ A.	85,— p	84,50 z
4% „ „ „ „ E.	100,90 d	100,90 d
3½% „ „ „ „ C.	95,10 z	94,75 z
3% „ „ „ „ B.	85,— p	84,50 z
4% „ „ rentowe	101,10	101,10
3½% „ „ „	—,—	—,—
4½% pożyczka chińska 1898	97,80	97,90
4½% „ japońska	91,80	91,80
4% „ rumuńska 1894	92,25	91,80
4% „ rosyjska 1902	78,40	78,40
4½% „ „ 1905	91,40	91,40
4% serbska renta	82,30	81,80
Tureckie losy	145,10	145,—
4% węgierska renta w koronach	—,—	94,60
4½% polskie listy zastawne	89,10	—,—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	177,25	177,50
„ poznańskiej kolei elektr.	163,—	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	145,25	145,50
„ lombardy „	29,40	29,50
„ Baltimore and Ohio „	105,80	105,75
„ Canada Pacific	178,25	177,50
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	80,90	80,25
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	148,75	148,90
„ półn.-niem. Lloyda	127,—	128,—
„ berlińsk. tow. handl. ult.	168,40	168,90
„ banku darmstackiego	135,60	136,50
„ „ niemieckiego. ult.	241,50	241,60
„ „ dyskontowego „	181,90	182,40
„ „ drezdeńskiego	154,10	154,40
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	120,10	120,40
„ austryack. zakładu kred. ult.	213,50	214,25
„ banku wsch. dla handl. i prz.	122,25	122,75
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	145,25	145,40
„ browaru Huggera	139,25	139,25
„ ogólnego tow. elektr.	203,60	203,—
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	97,75	97,50
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	229,—	229,50
„ bochumsk. lejarni stali	232,50	234,10
„ chem. fabr. Milcha	238,—	238,—
„ cukrowni w Wschowie	150,50	151,—
„ kopalni w Gelsenkirchen	207,70	209,—
„ kopalni w Harpen	215,75	215,75
„ tow. młyn. Hermanna	103,40	103,40
„ kopalni Hohenlohe	197,10	199,—
„ Laurahuty	233,75	234,25
„ górnośląskiego przem. żelaz.	115,60	115,50
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	173,30	214,—
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	213,50	174,50
„ poznańskiej sprytowni	310,75	306,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	125,25	125,25
„ tow. chem. Union	189,70	190,60
„ cukrowni w Kruświcy	229,—	229,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	214,50	214,25
„ banku niemieckiego	242,75	241,60
„ „ dyskontowego	184,25	182,00
„ Laurahuty	242,75	234,60
Tendencja:	spok.	słaba

Targ na zboże.

Poznań, dnia 9. marca 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra) . . . . . 185,—
Żyto 121/22 (holenderskie) . . . 162,—
Jęczmień dla browarów (dobry) . 170,—
Owies (dobry) . . . . . 170,—

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 9. marca 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	18,40	18,10	17,40
Zyto	16,00	15,50	14,90
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,80	16,40	15,90

Bydgoszcz, dnia 8. marca 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica (. . . . . ; nom. . . . . 189—000 mk.
(porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.
Żyto (. . . . . ; dobre, zdrowe
((najmn. 121 f.) — 166 mk.
(lżejszy gat., porośn. i stęchły 138—161 mk.
Jęczmień (dla młynarzy . . . . . 142—148 mk.
(„ browarów . . . . . 150—158 mk.
Groch (na paszę . . . . . 140—154 mk.
(do gotowania . . . . . 170—178 mk.
Owies (. . . . . 149—154 mk.
(najpiękniejszy . . . . . wyżej notow.

Berlin, 9. marca 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	189,25	174,—	175,75	131,—	68,60
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	189,—	175 50	178,—	129,25	—,—
Wrzesień	185,75	165,75	—,—	—,—	57,90
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Dżdżyste powietrze i polepszenie cen w Ameryce Północnej wywołały tutaj początkowo tendencję znacznie więcej ustaloną. Realizacje zmniejszyły jednak później wielką część postępów w handlu żytem, podczas gdy pszenica utrzymała się przy małej nadwyżce. Owies w porównaniu z dniem wczorajszym był stały ale mało ożywiony. Zboże loco mało zmieniło się w cenie. Olej rzepny początkowo pożądany i wyższy w cenie spadł później cokolwiek. — Powietrze: po deszczu wypogodzająco.

Wrocław, dnia 8. marca 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok. . . . 16,80—17,80—18,20
„ żółta stale . . . . . 16,80—17,70—18,10
Żyto spokojniej . . . . . 15,40—16,30—16,50
Jęczmień dla browarów spok. 15,50—16,75—17,75
Jęczmień stale . . . . . 13,00—14,00—14,50
Owies spok. . . . . 16,00—16,60—16 80
Groch do gotow. biały spok . 16,00—17,00—18,00
„ na paszę spok. . . . . 00,00—14,00—15.00
„ Wiktorja spok. . . . . 18,00—20,00—22,00
Łubin żółty bez interesu . . .00,00—11,25—12.00
„ niebieski pożądańszy . 9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie. . . . . 13,75—14,25—15,00
Kukurydza spokojnie. . . . 13,75—14,50—15,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie. . . . 21,00—23,00—24,50
Rzep zimowy spok. . . . . 25,00—27,00—29,00
Siemię konopne . . . . . 23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej . . 14,00—14,50
„ „ obce. stale . . . . . 13,75—14,00
„ lniane szlązkie . . . . . 15,50—16,00
„ „ obce spokojnie. . . . . 14,75—15,25
„ palmowe spok. . . . . 14,00—14,75

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale . . . 43,00—55,00—62,00
„ biała spokojnie . . 23,00—40,00—46,00
„ szwedzka stale . . . 40,00—45,00—50,00
Tymotka spokojnie. . . . . 22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu . . . . . 9,50—10,50
Inkarnatka spokojnie. . . . . 18,00—20.00
Pszenne otręby . . . . . 11.50—00.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg. . . . 1,50—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza. 17,00—17,00
Mączka kartoflana przednia . . . 16.50—16,50
Siano . . . . . 2,60—2,90
Słoma za 600 kg. . . . . 25,00—27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale, ... 25,00—26,00
Żytnia piękna, stale, ... 24,50—25,00
Mąka do pieczenia domowego . . . . 23,75—24,50
Żytnia mąka na paszę . . . . . 12,00—00,00

Wrocław, dnia 8. marca 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	18 20	17 80	17 70	17 40	17 30	16 10
„ żółta	18 10	17 70	17 60	17 30	17 20	16 00
Zyto	16 50	15 90	15 80	15 60	15 50	15 30
Jęczmień	18 50	13 10	13 00	12 60	12 50	12 00
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	— —	— —
Owies	16 80	16 40	16 30	16 10	16 00	15 60
Groch Wiktorja	20 50	19 50	18 50	17 50	16 50	15 50
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 00	— —	27 50	— —	25 50	—

Targ na cukier.

Magdeburg, 9. marca 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka) 8,80—8,95
„ prd. II. 75 proc. („ „) 7,10—7,35
Tendencja: spok.
Rafinada w głowach (bez beczki) 18,75/19,00
Cukier kryształowy (włącznie worka) —,—
Rafinada („ „) 18,50/18,75
Melis („ „) 18,00/18,25
Tendencja: stała.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
luty	18,45	18,50
marzec	18,40	18,50
kwiecień	18,50	18,55
maj	18,60	18,65
sierpień	18,80	18,85
paźdz.-grudzień	18.25	18,30

Tendencja: spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 8. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica	najwyż.	— —	— —	— —	—,—
	najniż.	— —	— —	— —	
Żyto	najwyż.	16 —	15 70	— —	15,78
	najniż.	15 80	15 60	— —	
Jęczmień	najwyż.	— —	15 20	— —	15,20
	najniż.	— —	— —	— —	
Owies	najwyż.	17 50	17 20	16 20	17,06
	najniż.	17 40	17 —	— —	

Słoma prosta . . . . . 4,50—4,25
Siano . . . . . 5,00—5,00

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 6. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

		Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Groch długi		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki		4,—	3,60	3,80
Wołowina	od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
	od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	„ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	„ „	1,60	1.40	1,50
Skopowina	„ „	1,60	1,40	1,50
Słonina	„ „	1,80	1,60	1,70
Masło	„ „	2,40	2,20	2,30
Łój	„ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę		4,00	3,60	3,80

Targ na bydło.

Poznań, dnia 8. marca 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:
56 sztuk bydła rogatego
376 „ świń chudych
„ „ tłustych
123 „ cieląt
— „ owiec
3 „ koze
380 „ prosiąt

Razem 938 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	31—33	27—29	—
Wolczaki i jałówki	—	36—38	31—33	—
Stadniki	—	36—38	31—33	—
Krowy	—	31—33	24—27	—
Świnie	41—	39—40	36—38	36—40
Cielęta	53—55	43—48	35—40	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	320—360	210—270	—

Warchlaki za parę 36—54 mk.
Prosięta parę 21—33

Interes: spokojny.

Bekanntmachung.

Die

Posensche Provinzial-Feuersozietät

— gegründet 1804 —

versichert **Gebäude** und **Mobiliar** zu mässigem Beitrag bei grösster Sicherheit.

Versicherungsbestand:

1 250 000 000 Mark für Gebäude,
180 000 000 „ „ Mobiliar.

Sicherheitsfonds:

— bei welchem Lasten nicht vorhanden sind —
4/3 Millionen Mark für Gebäude
3/4 „ „ „ Mobiliar.

Anträge auf **Versicherung von Gebäuden** in den Städten sind an die Bürgermeister, auf dem Lande an die Königlichen Distrikts-Kommissarien zu richten.

Zur Vermittelung von **Mobiliarversicherungen** für die Sozietät sind als Geschäftsführer bestellt in Posen:

Herr Taxator Arendt, Schützenstr. 23./24.
„ Rendant Heise, Buddestr. 6./7.
„ Lehrer a. D. Kohser, Hedwigstr. 31.
„ Herm. Theod. Lange, Berlinerstr. 13.
„ Kreisausschuss-Assistent Wettstädt, Moltkestr. 19.
„ Kreisausschuss-Assistent Wlekliński, Schiessstr. 7.

Ausserdem wird im Bureau der Sozietät, Königsplatz No. 8. — Zimmer No. 7, jede gewünschte Auskunft erteilt; auch werden dort Formulare zu Mobiliarversicherungsanträgen ausgegeben.

Der Provinzial-Feuersozietäts-Direktor
Dr. jur. Ruttke.

Żaluzje od słońca

najnowszej konstrukcji po zupełnie nizkich cenach wyrabia

pierwsza poznańska fabryka żaluzji

wyrobów stolarskich, warsztat reperacyjny oraz skład wszelkich przyborów.

Z. BUSZEWICZ, Poznań

Piekary nr. 13-b. Bäckerstr. nr. 13 b.

Cenniki na żądanie darmo i franko.

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

także

rozpłodowego

z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.
Kup je także

każdą ilość tłustego bydła

jagniąt i świń.

Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach

---

A. Denizot, właściciel szkółek. **Poznań W. 3.**

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne,
drzewa alejowe, róże, konifery,
wysadki **truskawkowe i szparagowe,**
wysadki na żywopłoty,
drzewa płaczące i konifery na groby
i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie.
Adres na listy: A. Denizot, Poznań (Posen) W. 3.

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych

Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego

we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincją i Prusy Zachodnie wszelkie **żelazne konstrukcje** jak również **okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**

dostawa franco do każdej stacji kolej.
Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

WW. XX. Wicepatronom, Prezesom, Delegatom i wszystkim członkom Kółek rolniczych oraz osobom interesowanym, donoszę uniżenie, że z polecenia kilku WW. X. X. Prezesów i członków Kółek rolniczych i z upoważnienia W. X. Patrona, wystawię na walnem zebraniu wicepatronów, prezesów i delegatów Kółka rolniczego na dniu 11. b. m. w sali Lamberta moje znanych zalet centryfugi „Apollo". Zaznaczam zarazem, że kupującym w te dni udzielam wyjątkowo 5% przy spłacie w ciągu roku. Za gotówkę w przeciągu dwóch tygodni 10%, także do końca marca oddam pod tymi samymi warunkami, lecz tylko członkom Kółek rolniczych.

Z szacunkiem

W. Horowski, Leszno-Lissa i. P.

Generalny zastępca centryfug „Apollo".
Skład maszyn rolniczych. Telefon 202.

„Arystokratyna"

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węglika i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania płci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna" działa przez swą zawartość węglika — **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkiem użyciu staje się płeć **lśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, wągry, żółte plamy

usuwa „Arystokratyna" po kilkorazowem użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna. J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost

chemiczna fabryka

Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win w Poznaniu

ulica Wrocławska nr. 13.
telefon 1712.

poleca swe znakomite, z rzeczywistą znajomością fachu, wprost u producentów magnackich zakupione

wina górno-węgierskie

(tokaj hegyaljaskie)

po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom

prawdziwie czystych

win górno-węgierskich nadarza się sposobność poznać takowe **w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku.**

Przy zamówieniach uprasza się o łaskawe uwzględnienie nowo wydanego cennika.

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.
Koniczynę
czerw., białą, żółtą, szwedzką i przelot,
seradelę, kukurydzę, peluszkę, wykę
itp.

Wszelkie trawy polne, łąkowe i mieszanki
tudzież
buraki pastewne i cukrowe, marchwie
i inne okopowe, niemniej
leśne i ogrodowe.

Jęczmień i owies do siewu

w wielu **oryginalnych** gat. i **pierwszych odsiew.**

w świeżej wyborowej jakości

poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski

Handel nasion

Poznań, ul. Wrocławska 15.

Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

Papierosy z fabryki

Piast

uznane są za najlepsze!!

Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małecki

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.

Najtańsze zródło zakupu dla sprzedających.

Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, **bardzo tanio a rzetelnie**
poleca

A. DRYGAS,

naroźn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warsztat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Zakład fotografji artystycznej

Atelier Rubens dawniej **E. Mirska**

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 3.

wykonuje

fotografje wszelkiego rodzaju

Portrety olejne systemu Pr. Prochaski z Paryża już za 50 Mk.

Fotografje pigmentowe, Akwarele, momentowe zdjęcia dzieci.

Telefon nr. 615.

K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

Wysyłkowy skład cygar i papierosów

zaopatrzony w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

B. Szulczewski,

Poznań. ul. Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Specjalność! **Specjalność!**

meble wyściełane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd. wykonane w własnej pracowni.

Wielki wybór materji zawsze na składzie.

Kompletne wyprawy

oraz wszelkie pojedyńcze przedmioty poleca po cenach jak najtańszych.

magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff,

tapicer i dekorator.
Poznań, św. Marcin 32. (niedaleko dawn. Berlińskiej bramy)

Ucznia,

uczciwych rodziców, przyjmie destylacja i fabryka likworów.

W. Fischbach,
św. Wojciech nr. 26./27.

Rządzca gospodarczy

kawaler na 1000 mk. pensji i wolne utrzymanie potrzebny

Dom Kotowo per Grodzisk
(Graetz i P.)